Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VI. Kraków, sobota 19, niedziela 20 czerwca 1954 r. Nr 145 (1794)

Zgon towarzysza Zygmunta Modzelewskiego

Komitet Centralny PZPR z głębokim smutkiem zawiadamia o śmierci towarzysza Zygmunta Modzelewskiego, członka KC PZPR, członka Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk, rektora Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Towarzysz Zygmunt Modzelewski — wierny syn polskiej klasy robotniczej, gorący patriota — prowadził niestrudzoną działalność rewolucyjną w szeregach SDKPiL, KPP, PPR i PZPR. Wielkie są jego zasługi w dziele organizacji Związku Patriotów Polskich i Armii Polskiej w ZSRR, w której szeregach ofiarnie walczył o wolność Polski.

Owocną pracą i niestrudzoną działalnością na posterunku ministra spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej towarzysz Zygmunt Modzelewski wniósł ważki wkład w dzieło ugruntowania niepodległości i suwerenności Polski Ludowej, w dzieło umocnienia bezpieczeństwa Polski i sprawy pokoju — w oparciu o nierozerwalne braterstwo, przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, o rosnącą siłę i zwartość całego obozu demokracji i socjalizmu.

Życie i działalność towarzysza Zygmunta Modzelewskiego, jego praca ideowo-polityczna i naukowo-wychowawcza, to wzór gorącego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, ofiarnego i nieugiętego służenia sprawie ludu pracującego, sprawie partii marksistowsko-leninowskiej, sprawie solidarności międzynarodowej ludzi pracy, sprawie socjalizmu.

Pamięć o towarzyszu Zygmuncie Modzelewskim zachowają na zawsze w swym sercu polskie masy pracujące.

**KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ**

W Stalinogrodzie rozpoczęły się obrady XII Sesji Rady Kultury i Sztuki

STALINOGRÓD

W dniu 18 bm. rozpoczęły się w Stalinogrodzie obrady XII Sesji Rady Kultury i Sztuki poświęconej zagadnieniom ruchu amatorskiego oraz upowszechnienia kultury i sztuki. Otwierając obrady minister kultury i sztuki W. Sokorski powitał przedstawicieli Komitetu Centralnego i Wojewódzkiego PZPR, organizacji masowych, władz miejscowych, terenowych, działaczy kulturalno-oświatowych oraz wybitnych twórców z różnych dziedzin sztuki.

Przewodnictwo obrad objął wybitny pisarz i działacz kulturalny Śląska, laureat nagrody państwowej — Gustaw Morcinek.

W imieniu władz miejscowych powitał uczestników obrad sekretarz Prezydium Woj. RN w Stalinogrodzie — S. Stańczyk.

Gorącymi oklaskami powitali zebrani przodującego górnika z kopalni „Stalinogród" Franciszka Klaję, który w imieniu górników polskich życzył uczestnikom sesji pomyślnych obrad.

Następnie zebrani wysłuchali referatu ministra kultury i sztuki — Sokorskiego pt. „Doświadczenia ostatnich dwóch lat w dziedzinie upowszechnienia kultury i wytyczne na okres najbliższy".

Nawiązując do wytycznych II Zjazdu PZPR i wypływających z nich postanowień XI Sesji Rady Kultury i Sztuki jak również ostatnich zjazdów twórczych — mówca nakreślił zadania stojące przed ruchem amatorskim.

„Ruch amatorski — mówił min. Sokorski — to nie tylko sprawa upowszechnienia kultury za pośrednictwem szerokiej sieci świetlic i zespołów artystycznych, to przede wszystkim wyzwolenie twórczej energii ludu, jego zamiłowania do wiedzy, oświaty i sztuki".

Mówca przedstawił następnie zarys rozwoju sieci placówek kulturalnych na okres najbliższy. Niezbędna tu jest aktywizacja terenu w dziedzinie gospodarnego i efektywnego zużycia środków przeznaczonych przez państwo na zaspokojenie potrzeb kulturalnych.

Reasumując, min. Sokorski stwierdził: „Ruch amatorski winien być otoczony specjalną opieką ze strony twórców i pracowników kulturalno-oświatowych. Nie doszukując się w specyfice ruchu amatorskiego odrębnego pionu naszej sztuki należy przystosować naszą twórczość do konkretnych potrzeb świetlic, pamiętając, iż celem ruchu amatorskiego jest wciągnięcie do procesu twórczości najszerszych warstw społeczeństwa, należy pogłębić troskę władz terenowych o instytucje kulturalne i ich prace, pogłębić troskę o powstawanie środowisk kulturalnych i artystycznych w najbardziej nawet odległych krańcach naszego kraju. Należy szerzej i odważniej korzystać z doświadczeń wielkiej kultury radzieckiej, szerzej i odważniej sięgać do postępowej tradycji kultury polskiej, pełniej wykorzystywać doświadczenia naszych ostatnich lat dziesięciu,

(Dokończenie na str. 2)

W Warszawie rozpoczęło się międzynarodowe spotkanie architektów

WARSZAWA

W dniu 18 bm. w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie rozpoczęło się międzynarodowe spotkanie architektów i działaczy samorządowych, w którym bierze udział ok. 160 gości zagranicznych z 22 krajów.

(Szczegóły na str. 2).

35-lecie istnienia AGH

W dniach 19—20 czerwca br. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie obchodzi podwójny jubileusz: 10-lecie pracy w Polsce Ludowej i 35-lecie istnienia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że AGH nawet święcąc swój tak radosny podwójny jubileusz nie będzie tracić czasu. Albowiem po krótkim otwarciu uroczystości przez rektora uczelni rozpocznie się naukowa sesja połączona z wygłoszeniem referatów przez wybitnych naukowców i fachowców AGH oraz z obradami naukowymi w 15 sekcjach.

Problematyka sesji naukowej jest ściśle określona i związana z potrzebami bieżących studiów. Obrady będą mieć jako temat poszukiwania, eksploatację i przeróbkę surowców w kopalni. A że w kraju mamy wiele surowców ubogich, wielu zaś — w ogóle nie mamy, więc obrady potoczą się też w kierunku omawiania metod należytego wykorzystania surowców ubogich i wyszukiwania — zastępczych.

Są to zagadnienia olbrzymiej doniosłości dla naszego kraju.

Kolejne referaty wygłoszą: rektor AGH KOWALCZYK i profesorowie: GOETEL, BUDRYK, KRUPKOWSKI i BIERNAWSKI.

Swój dorobek naukowy i techniczny zademonstruje Akademia Górniczo-Hutnicza w ramach wystawy. Zobaczymy więc plany, wykresy i zestawienia osiągnięć zespołu naukowego oraz wychowanków AGH. Modele różnych maszyn i przyrządów oraz maszyny i urządzenia w ruchu pokażą nam nad czym pracowali i pracują nasi uczeni, inżynierowie pod egidą AGH.

Wśród wielu niezwykłych eksponatów zobaczymy kopalnię węgla, gdzie kandydaci na przyszłych inżynierów-górników będą uczyć się górnictwa w warunkach takich, jakie panują „na dole".

Z okazji jubileuszu zostaną też otwarte nowe pawilony, gdzie mieszczą się laboratoria mechanizacji i elektryfikacji górnictwa. Katedra Mechanizacji Górnictwa prof. LESIECKIEGO przedstawi nam najnowsze urządzenia kopalniane, a Katedra Elektryfikacji Urządzeń Górniczych pochwali się najnowszą zdobyczą „Trolleyfonem" czyli urządzeniem radiotelefonicznym do komunikacji między dyspozytorem ruchu w kopalni a jeżdżącymi elektrowozami. Jest to osiągnięcie katedry prof. SZKLARSKIEGO. Konstruktorem urządzenia jest prof. MAYDELL.

Krakowska AGH rozbudowuje się w szybkim tempie. Rokrocznie przybywają nowe pawilony, laboratoria, katedry. Powstaje po prostu „miasteczko nauk technicznych". Ten rozwój Akademii Górniczo-Hutniczej jest odbiciem wzrostu i rozwoju naszego przemysłu, naszej siły, naszego dążenia do stworzenia trwałych fundamentów dla ciągłej nieustępliwej walki o szczęście i dobrobyt człowieka.

E. B.

(Na czwartej stronie naszej „Gazety" szczegółowe omawiamy dorobek AGH).

419 głosami Mendes-France otrzymał pełnomocnictwo do tworzenia rządu

PARYŻ

W późnych godzinach wieczornych 17 bm. Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do głosowania nad udzieleniem inwestytury kandydatowi na premiera Mendes-France'owi.

W głosowaniu brało udział 466 deputowanych. Za udzieleniem inwestytury padło 419 głosów, przeciwko — 47 (większość konstytucyjna 314 głosów). Tak więc Mendes-France otrzymał inwestyturę.

Wśród 419 deputowanych, którzy głosowali za udzieleniem inwestytury Mendes-France'owi znajdowali się prawie wszyscy członkowie partii radykałów i radykalnych socjalistów (Mendes-France należy do tej partii), wszyscy socjaliści i komuniści. Za udzieleniem inwestytury głosowało również wielu prawicowych deputowanych. Deputowani MRP (do partii należy b. minister spraw zagranicznych Bidault), której przedstawiciele krytykowali deklarację rządową Mendes-France, również uznali, iż nie należy głosować przeciwko udzieleniu inwestytury Mendes-France'owi. 74 deputowanych tej partii spośród 88 wstrzymało się od głosu, natomiast 10 głosowało za udzieleniem inwestytury.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania posiedzenie Zgromadzenia Narodowego zostało zamknięte, a premier Mendes-France udał się natychmiast do Pałacu Elizejskiego, by przedstawić prezydentowi Francji wyniki głosowania.

Prasa donosi, że Mendes-France sformuje swój gabinet w dniu 18 bm.

Kierownictwo MRP (partia katolicka) powzięło uchwałę, w której odmawia udziału w rządzie Mendes-France'a.

Mendes-France złożył w dniu 18 bm. krótkie oświadczenie, w którym stwierdził, że w sobotę przedstawi skład rządu.

Prasa francuska donosi, że Mendes-France obejmie tekę ministra spraw zagranicznych i uda się do Genewy, aby stanąć na czele delegacji francuskiej na konferencję genewską.

*

Kandydat na nowego premiera Francji — Pierre Mendes France otrzymał od parlamentu francuskiego pełnomocnictwo do utworzenia rządu. Uzyskał pełnomocnictwo po przedstawieniu francuskiemu Zgromadzeniu Narodowemu programu działania, którego głównym punktem była sprawa osiągnięcia w ciągu 4 tygodni porozumienia co do zakończenia działań wojennych w Indochinach i kontynuowania w tym celu rokowań w Genewie.

Laniel i jego kompani prowadzili politykę sprzeczną z interesami Francji, politykę wojny w Indochinach. Chcieli oni by Francja nadal wykrwawiała się na polach Indochin, traciła miliardy na beznadziejną awanturę wojenną, na najeźdźczą wojnę, prowadzoną w imię interesów amerykańskich imperialistów i pewnych kół burżuazji francuskiej. Jeżeli dotychczas nie doszło do porozumienia w Genewie w sprawie przerwania działań wojennych w Indochinach, to jest w tym niemała wina machinacji rządu Laniela. No i rząd Laniela musiał odejść. Wola narodu francuskiego dotarła na salę obrad francuskiego Zgromadzenia Narodowego i zmusiła nawet burżuazyjnych deputowanych do podniesienia rąk za wyrażeniem votum nieufności panu Lanielowi.

Za kandydaturą nowego premiera wypowiedziała się olbrzymia większość deputowanych. 419 deputowanych poparło Mendes-France'a, który zapowiedział, że dołoży wszelkich wysiłków, by położyć kres „brudnej wojnie". Wynik głosowania dał wyraz temu, o co od dawna walczy naród francuski. Deputowani burżuazyjni musieli ulec potężnemu naciskowi szerokich kół społeczeństwa francuskiego.

Wśród głosów, które padły za programem Mendes-France'a były rzecz jasna, głosy komunistów francuskich; tych, którzy pierwsi występowali przeciwko prowadzeniu wojny w Indochinach. Tych, którzy prześladowani i wtrącani do więzień nieustannie wskazywali narodowi francuskiemu niebezpieczeństwo wiązania się z amerykańską polityką awantur wojennych na Dalekim Wschodzie i w Europie. I gdy dziś burżuazyjne w swej większości Zgromadzenie Narodowe wypowiada się za pokojem w Indochinach jest to przede wszystkim zwycięstwem francuskiej klasy robotniczej i jej partii.

Nowa porażka zwolenników „EVG" we Francji

PARYŻ

Komisja Obrony Narodowej francuskiego Zgromadzenia Narodowego zakończyła 18 bm. dyskusję nad sprawozdaniem gen. Koeniga, w którym proponuje on odrzucenie projektu ustawy o ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" i wypowiedziała się 29 głosami przeciwko 13, przy jednym wstrzymującym się, za przyjęciem sprawozdania.

Jak wiadomo, 9 bm. Komisja Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego głosowała również przeciwko ratyfikacji układu, przyjmując sprawozdanie Jules Mocha.

Czytelnia i Biblioteka Domu Kultury Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Nowej Soli cieszą się dużą popularnością wśród pracowników zakładów. Biblioteka liczy ponad 2 tys. tomów, w tym duży procent literatury technicznej. — Na zdjęciu: bibliotekarka J. Sznajder wypożycza książki pracownikom zakładów. CAF — fot. Tymiński

Czego nie widać u agronomów POM w Rzędzinie?

Wysoki plon okopowych zależy nie tylko od należytej uprawy i nawożenia, ale w równej mierze od wczesnej przerywki i wielokrotnego opielenia buraków, terminowego obradlenia i obsypania ziemniaków. W wielu spółdzielniach gospodarujących dłużej, prace te wykonywane są należycie dzięki nabytemu doświadczeniu. Do takich należy m. in. spółdzielnia w **Wierzchosławicach**, w której (mimo że już od półtora miesiąca spółdzielcy nie widzieli agronoma!) ziemniaki zostały obrobione, buraki opielone konnym narzędziem. Nie znaczy to oczywiście, by agronomowie czy Wydział Polityczny POM mogli uważać się za zwolnionych od interesowania się spółdzielniami „starymi"; należy i im pomagać coraz bardziej, mają i one swoje kłopoty i wciąż nowe trudności, które muszą przezwyciężać. Ale jeszcze więcej pomocy potrzeba spółdzielniom młodym, tym, w których nowe zaczyna dopiero kiełkować. Otóż, jaki jest stosunek do tych potrzeb w rzędzińskim POM?

CHYSZÓW dzieli od POM 20 minut drogi autobusem. — Nie daleko — toteż agronom tow. Tomaszewski „zagląda" do tej młodej spółdzielni prawie codziennie. Ale, niestety, tylko zagląda. Przyjeżdża do spółdzielni po to, by porozmawiać z przewodniczącym, podpisać jakieś kwity (jak to miało miejsce 15 bm.), „podbić" delegację i... ewentualnie popatrzeć na urodzajne pola w Chyszowie. Słowem, spółdzielcy nie mają żadnej pomocy nie tylko od niego, ale — w ogóle od POM!

Wprawdzie, gdy przyszedł czas, POM przydzielił spółdzielni opielacz... Ale gdy się wyjechało w pole, okazało się, że opielaczem nie można pracować, gdyż nie został wyregulowany, lemiesze nie naostrzone; a przecież spółdzielcy jeszcze się na takich narzędziach nie znają, nie mają z używaniem ich żadnego doświadczenia. Opielacz nie poszedł w ruch i — buraki zarastają. Podczas gdy ziemniaki obradlili, posługując się znanym już sobie konnym narzędziem, z burakami jest w Chyszowie słabo.

Pierwszoroczna spółdzielnia, przewodniczący jeszcze niedoświadczony, niejednokrotnie nie umie sobie poradzić w natłoku zagadnień i trudności:

— A jak przyjdzie agronom, to tylko czas niepotrzebnie zabiera i przeszkadza — powiada Józef Frączyk.

I rzeczywiście: gdyby z POM byli doradzili w jaki sposób sadzić ziemniaki systemem kwadratowo-gniazdowym, to na pewno z jednym hektarem nie bawiliby się w Chyszowie przez dwa dni. Opielacz nie stałby bezczynnie. A i spółdzielcy liczniej wychodziliby do pracy; z rozmowy z nimi wynika, że obojętność POM, który słusznie uważają za swego opiekuna, stwarza tu nastrój jakiegoś wyczekiwania.

Praca agronoma nie może się opierać tylko na „kontrolowaniu", ale winna być kierowana szczerą, żarliwą chęcią dopomożenia spółdzielniom, pod tym kątem widzenia planowana i wykonana. Tego u agronomów POM w Rzędzinie jakoś na razie nie widać. Mamy nadzieję, że się postarają, byśmy rychło mogli przekonać się o ich właściwej postawie i stosunku do powierzonych sobie zadań.

E. P.

Załoga kopalni „Bierut" melduje!

Plan półroczny wykonaliśmy przed terminem

Jako druga z kolei po kopalni „Komuna Paryska" w Zagłębiu Krakowskim w dniu 16 czerwca br. załoga kopalni „Bierut" zameldowała o wykonaniu półrocznego planu wydobycia węgla.

Do uzyskania tego sukcesu przyczyniła się między innymi dobra praca górników z oddziałów II, V, VI i VII, którzy zadania dzienne i dekadowe w pierwszym półroczu br. zawsze wykonywali z poważną nadwyżką.

Szczególnie wydajną pracą wyróżnili się tacy górnicy jak: Ferdynand TABORSKI i Władysław JAMROZIK z oddziału II, Józef KOCIK i Albin KOŹMIN z oddz. V, Wincenty CIUPEK i Ludomir KUBIK z oddz. VI, Władysław KRAKOWSKI, Piotr STOJEK, Józef PIETRZYK i Edward PAJĄK z oddziału VII.

Dużą pomocą w przedterminowym wykonaniu planu półrocznego były długookresowe zobowiązania, które górnicy podjęli w ramach trwającego współzawodnictwa.

(Wlm)

Witamy Wojewódzką Konferencję ZMP

W dniu dzisiejszym rozpoczyna obrady doroczna, sprawozdawczo-wyborcza konferencja ZMP-owskiej organizacji naszego województwa. Dziesiątki młodych delegatów, najlepszych i najbardziej ofiarnych dziewcząt i chłopców przybyły na konferencję, aby w imieniu młodzieży z całego województwa mówić o tym, jak pracowała organizacja ZMP-owska i jak w tej pracy pomagały jej zarządy powiatowe i Zarząd Wojewódzki, mówić o tym czy organizacja ZMP-owska umiała być i była rzeczywistym kierownikiem młodzieży, jej najlepszym przyjacielem.

Okres sprawozdawczo-wyborczy organizacji ZMP-owskiej, zamykający się datą dzisiejszej konferencji, wzbogacił organizację wojewódzką o jeszcze jeden rok doświadczeń, wysiłków i zmagań o to, aby praca organizacji dawała coraz lepsze rezultaty i aby pełniej przyczyniała się do realizacji zadań postawionych przez II Zjazd Partii.

II Zjazd nakreślający wspaniały program walki o szybszy niż dotychczas rozwój budownictwa i dobrobytu naszego kraju, zaakcentował szczególnie mocno rolę i zadania ZMP w ogólnonarodowym wysiłku:

„ZMP — masowa, polityczno-wychowawcza organizacja miast i wsi — stwierdza statut, uchwalony na II Zjeździe PZPR — jest aktywnym pomocnikiem partii w budownictwie socjalizmu. Polityka partii jest wytyczną dla organizacji ZMP we wszystkich dziedzinach jej działalności".

O tym, że praca ZMP-owskiej organizacji naszego województwa starała się iść właśnie w tym kierunku, po drodze wytyczonej przez II Zjazd, a skonkretyzowanej już wyraźnie w uchwałach XIV Plenum ZG ZMP, świadczy coraz szerszy udział młodzieży ZMP-owskiej we współzawodnictwie i ofiarna praca młodzieży na najtrudniejszych odcinkach naszych obiektów Sześciolatki. Świadczy o tym również udział młodzieży wiejskiej w walce o podniesienie produkcji rolnej czy hodowlanej, przejawiającej się np. w podejmowaniu przez wiele kół inicjatywy ZMP-owców ze Starej Wsi, studiowanie statutów spółdzielń produkcyjnych, świadczy o tym wzmożona aktywność kół i instancji ZMP-owskich oraz wzrastająca w szybkim tempie zwłaszcza po IX Plenum ilość członków ZMP-owskiej organizacji.

To, że organizacja wojewódzka ZMP posiada piękną młodzież, że młodzież uczy się coraz lepiej, po nowemu pracować, mówi wiele o jej osiągnięciach. Ale czy to oznacza, że organizacja ZMP-owska zdała w pełni egzamin, czy potrafiła nauczyć całą młodzież, aby w codziennej pracy na wsi czy na uczelni, w szkole czy fabryce umiała czynem odpowiadać na wskazania partii, aby umiała przodować w każdej dziedzinie i była godna pięknego miana ZMP-owca?

Na powiatowych, dzielnicowych i miejskich konferencjach sprawozdawczo-wyborczych ZMP-owcy szeroko mówili o tym, jak często jeszcze słaba i nieudolna jest praca ich kół, jak często ZMP-owcy nie umieją dotrzeć do młodzieży ze wskazaniami II Zjazdu, jak często niedostatecznie jeszcze wprowadzają w zakładach nowe metody pracy, czy nie umieją pomagać szkole w zlikwidowaniu niedostatecznych ocen, w nauczeniu młodzieży odpowiedniej, kulturalnej rozrywki.

Te wszystkie braki ciążą poważnie na pracy całej wojewódzkiej organizacji ZMP-owskiej. Poważnym jej zaniedbaniem jest mały udział młodzieży ZMP-owskiej w przebudowie wsi krakowskiej, słaba jeszcze inicjatywa młodzieży w kierunku podniesienia produkcji rolniczej, czy rozwoju hodowli, słaby jeszcze rozwój ruchu racjonalizatorstwa czy współzawodnictwa wśród młodzieży ZMP-owskiej. Często jeszcze wolnego od pracy czasu młodzież nie umie wypełniać pożyteczną rozrywką kulturalną, zabawą czy sportem — a to także obciąża ZMP.

Dokonać oceny właśnie tych niedostatków pracy ZMP-owskiej, śmiało i odważnie ujawniać źródła i przyczyny braków w instancjach ZMP-owskich — takie jest zadanie dzisiejszej konferencji. Konferencja wojewódzka wtedy jednak spełni swoje zadanie, gdy w dyskusji młodzi delegaci będą pamiętali o tym, iż warunkiem lepszej pracy jest serdeczna, ostra krytyka, która ujawnia wszystkie braki i uczy wyciągania wniosków do dalszej pracy.

Od Was bowiem, towarzysze ZMP-owcy, od dzisiejszej konferencji, od Waszej pracy po powrocie do swoich kół, zależy, aby praca ZMP-owska w województwie krakowskim rzeczywiście szła ku nowemu, aby organizacja rosła i promieniowała na całą młodzież siłą swych pięknych zadań i idei, aby była najlepszym przyjacielem i prawdziwym pomocnikiem partii w walce o szybszy rozwój naszego województwa, o jego coraz piękniejsze miasta i socjalistyczną wieś.

Takiej bowiem pracy żąda od Was, młodych, nasza partia. Tego życzymy Wam dziś w dniu rozpoczęcia obrad ZMP-owskiej konferencji.

„Dni Morza" świętem całego narodu

Pod przewodem polskiej klasy robotniczej naród nasz wrócił na prastare ziemie piastowskie. Wywalczył szeroki dostęp do morza. Dziewięć lat gospodarujemy na 500-kilometrowym brzegu morskim. Mamy dziś dużą flotę handlową, która stale się rozwija. Polska bandera dobrze jest znana na morzach i w portach całego świata, dobrze są znane statki noszące imiona sławnych Polaków: Waryńskiego, Mickiewicza, Kołłątaja, Szopena, gen. Waltera, czy też przodujących racjonalizatorów-stoczniowców Soldka lub brygady Makowskiego.

Stale rozwijamy morskie linie komunikacyjne, zwiększamy sprawność techniczną naszych statków.

Rozwój naszej floty handlowej opiera się o potężne zaplecze własnych stoczni wyposażonych w najnowszą technikę własnego przemysłu okrętowego, którego Polska kapitalistyczna nigdy nie posiadała. Gdańsk, Gdynia, Szczecin — trzy wielkie stocznie okrętowe wypuszczają nowoczesne jednostki pełnomorskie: rudowęglowce, drobnicowce, trawlery itd., których projekty opracowywane są przez naukowców polskich, a wykonanie leży w rękach polskich stoczniowców.

Zagospodarowuje się jednocześnie całe Wybrzeże. Kipi pracowite życie od Świnoujścia po Gdańsk. Zaludnia się wybrzeże morskie., wioski rybackie. Porty nasze są jak najlepiej przystosowane do przepuszczenia wielkiej masy towarowej płynącej do kraju i z kraju.

Ważne miejsce w naszej gospodarce morskiej zajmuje rybołówstwo. Ma ono istotne znaczenie dla zaopatrzenia ludności całego kraju w ryby.

Poważne zadania postawił II Zjazd przed ludźmi morza: zadanie nieustannego umacniania siły naszej na Wybrzeżu, wszechstronnego rozwijania gospodarki morskiej, podnoszenie jakości i rentowności pracy stoczni, portów i żeglugi, pełnego wykorzystania taboru rybackiego.

Obrońcą trudu naszego nad morzem, obrońcą naszego pokojowego budownictwa — jest Polska Marynarka Wojenna. Szkolona na radzieckich wzorach, czujnie strzeże granic Ojczyzny, wierna sprawie socjalizmu.

W Dniach Morza naród polski, pod przewodem swej partii, śle nad Bałtyk z kopalń i fabryk, ze szkół i instytutów, z miast i wsi, swoje serdeczne pozdrowienia. Śle ludziom morza swe serdeczne życzenia owocnej pracy w służbie budującej socjalizm Ojczyzny.

Wyżej, wyżej wznieśmy banderę pokoju nad polskim morzem!

XII Sesja Rady Kultury i Sztuki

(Dokończenie ze str. 1)

stanowiących epokę historii naszego narodu. Należy łamać i przezwyciężać wszelki schemat, banał, wulgaryzację, i nudę w naszej pracy, działając zgodnie ze wskazaniami partii, ucząc się i studiując wielkie życie naszego narodu, osiągniemy cel, do którego wszyscy dążymy — zwycięstwo idei pokoju i socjalizmu".

Z kolei uczestnicy obrad wysłuchali referatu wiceministra kultury i sztuki J. Wilczka pt. „Problemy repertuaru ruchu amatorskiego".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Obrady trwają.

*

W ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami niewątpliwego fermentu twórczego w naszym życiu kulturalnym. XI Sesja Rady Kultury i Sztuki, zjazdy związków twórczych i żywa dyskusja w pismach literackich i prasie codziennej jest wymownym dowodem tego zjawiska. Ten niepokój twórczy podyktował II Zjazd naszej Partii i jego uchwały, które ze szczególną siłą podniosły konieczność przyspieszenia ofensywy kulturalnej.

Odbywająca się obecnie w Stalinogrodzie XII sesja Rady Kultury i Sztuki jest dalszym ciągiem ogólnopolskiej dyskusji o niezwykle istotnych sprawach. Sesja stalinogrodzka poświęciła swe obrady zagadnieniom masowego ruchu kulturalnego i oświatowego.

Sala konferencyjna Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie wypełniona jest do ostatniego miejsca. Aktyw kulturalny z całej Polski przeżywa dni ważkich obrad. Z dumą przeważa sukcesy, z gospodarską troską wykrywa uchybienia. XII Sesja Rady Kultury i Sztuki bowiem obraduje nad sprecyzowaniem kierunków natarcia i nad doborem najskuteczniejszych środków dalszego działania. Referaty wygłoszone w pierwszym dniu obrad, miały według słów referentów charakter dyskusyjny. Poruszały wiele najistotniejszych spraw, wiele z nich wyczerpały do końca, część „zawiesiły" w polemicznej formie. To dobrze. Ten sposób ustawienia sprawy zaostrzy niewątpliwie dyskusję, wniesie do niej ton ostrości i bojowości, bez tego trudno walczyć o dalszy, jakościowy rozwój naszego życia.

Po pierwszych godzinach obrad można już sprecyzować wnioski. W lapidarnym ujęciu sprowadzają się one do następujących punktów:

1) Skoordynowanie całokształtu pracy kulturalnej w terenie przez specjalnie do tego powołaną instytucję.

2) Głębsze nasycenie ideowe i artystyczne ruchu amatorskiego.

3) Współdziałanie ze związkami twórczymi.

4) Ofensywność i jeszcze raz ofensywność działania!

W poniedziałek delegaci na XII sesję Rady Kultury i Sztuki rozjadą się do miejsc swego zamieszkania. Wrócą do pracy uzbrojeni, jak mówił wiceminister Wilczek, w amunicję twórczych decyzji, jakie powezmą w Stalinogrodzie. Zadanie ich będzie polegało na najsłuszniejszym spożytkowaniu tej amunicji, której skuteczność działania uzależniona będzie tak od ich pracy, jak i pomocy ze strony organizacji partyjnych i społecznych, władz administracyjnych i zakładów pracy, pisarzy i muzyków.

R. KOSIŃSKI

Międzynarodowe spotkanie architektów w Warszawie

WARSZAWA

W spotkaniu uczestniczą wybitni polscy architekci z przewodniczącym komitetu do spraw urbanistyki i architektury posłem Z. Skibniewskim, prezesem Zarządu Głównego SARP E. Wierzbickim oraz naczelnym architektem Warszawy J. Sigalinem, prof. J. Zachwałowiczem, prof. B. Pniewskim, prof. J. Rybickim z Gdańska i inż. T. Ptaszyckim z Krakowa na czele.

Obrady zagaił członek międzynarodowego komitetu przygotowawczego spotkania znany architekt francuski — Andre Lurcat. Witając przybyłych arch. A. Lurcat przypomniał pokrótce, w jaki sposób powstała myśl o zorganizowaniu spotkania i jakie są jego główne cele.

„W lipcu 1952 r. — powiedział m. in. A. Lurcat — nasi polscy koledzy zaprosili pewną liczbę architektów z różnych krajów w chwili uroczystości otwarcia Placu Konstytucji. Przy tej okazji mogliśmy zapoznać się z ich osiągnięciami w dziedzinie urbanistyki i architektury. Właśnie w czasie tego pobytu grupa kilku architektów postanowiła ponowić i rozszerzyć to doświadczenie, które według ich zdania było pożyteczne i owocne.

Celem obecnego spotkania jest przede wszystkim wyjaśnienie wartości i wagi naszego powołania budowniczych i artystów dla społeczeństwa, rozszerzenie naszych wiadomości, wreszcie to, co wydaje się nam najważniejsze, wspólna praca ze wszystkich naszych sił nad tym, aby dzieła które tworzymy z takim wysiłkiem nie były już więcej niszczone. Zbyt wiele cierpieliśmy zaledwie 10 lat temu, abyśmy mogli pomyśleć, że to samo może się powtórzyć i to powtórzyć w warunkach jeszcze okropniejszych, pod groźbą bomb atomowych lub innych środków masowego zniszczenia. Jesteśmy architektami, jesteśmy budowniczymi wartości użytkowych i artystycznych, kochamy pokój i chcemy pokoju, który jedynie stwarza warunki odpowiednie do wykorzystania naszych zdolności".

Następnie wybrano prezydium obrad, w skład którego weszli:

Przewodniczący w pierwszym dniu obrad — architekt Thomas Braddock (W. Brytania), wiceprzewodniczący — dziekan wydz. architektury uniwersytetu w Nankinie — Yand Ting-pao (Chiny) oraz doradca min. odbudowy Paul Herbe (Francja).

Członkowie: przewodniczący Akademii Architektury ZSRR — Arkadij Mordwinow, przewodniczący międzynarodowej unii architektonicznej — prof. Jean Tschumi (Szwajcaria), przewodniczący komitetu dla spraw architektury i urbanistyki — Zygmunt Skibniewski (Polska), długoletni naczelny urbanista Goeteborga — Tage William Olsson, wiceprezes niemieckiej akademii budownictwa w Berlinie — prof. Edmund Colein, główny architekt Buenos Aires — Francisco Garcia Vasquez sekretarz generalnego związku spółdzielni mieszkaniowej w Danii — Leif Tang, Andre Lurcat (Francja).

Zebrani oklaskami aprobują proponowany skład prezydium.

Głos zabiera przewodniczący prezydium Rady Narodowej M. St. Warszawy — Jerzy Albrecht. Wyrażając w imieniu prezydium Rady Narodowej i mieszkańców Warszawy radość z powodu przybycia do stolicy Polski zagranicznych architektów i działaczy samorządowych mówca stwierdza m. in.: „Jesteśmy szczerze radzi, że obraliście miasto nasze jako siedzibę międzynarodowego spotkania architektów — spotkania, któremu przyświeca szlachetna idea poszukiwania środków i dróg zabezpieczenia najlepszych warunków życia i rozwoju człowieka we współczesnym mieście".

Referat wytyczający przedmiot obrad wygłasza następnie Paul Herbe. Proponuje on przedyskutowanie w czasie spotkania takich problemów jak odbudowa miast zniszczonych przez wojnę, rekonstrukcja i przebudowa miast istniejących, wreszcie budowa nowych miast.

Wymiana poglądów i doświadczeń z dotychczasowej pracy, zdaniem mówcy, pomoże wszystkim architektom w ich wspólnym dziele, jakim jest służba dla dobra ludzkości, dla pokoju. „Żywimy nadzieję — stwierdza Paul Herbe — że na bazie wzajemnego zaufania, zrozumienia i wspólnej pracy jeszcze lepiej spełnimy naszą misję budowniczych, artystów, którzy wyrażają w pokoju to co ludzie mają najlepszego — ich ducha twórczości, postępu i braterstwa".

Referat Paula Herbe zebrani przyjmują gorącymi oklaskami.

Po referacie rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabierali członek komitetu przygotowawczego spotkania, architekt urzędu planowania Kopenhagi — Fleming Teisen, dziekan wydz. architektury uniwersytetu w Nankinie, Yong Ting-pao, szwajcarski architekt z Zurichu—Hans Schmidt i przedstawiciel Belgii Rudolf Haesen.

Dalszy ciąg obrad — w dniu 19 bm.

*

W godzinach popołudniowych 18 bm. zagraniczni goście odwiedzili Biuro Urbanistyczne Warszawy Centralny Zarząd „ZOR" oraz dyrekcję ochrony zabytków, gdzie zapoznali się z pracami tych instytucji.

*

W godzinach wieczornych goście zagraniczni podejmowani byli przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich w jego siedzibie. Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Wiec w Londynie z udziałem działaczy hinduskich

LONDYN

17 bm. grupa znanych działaczy hinduskich udająca się do Sztokholmu na Międzynarodową Konferencję w sprawie osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, wzięła udział w wiecu zorganizowanym przez londyńską organizację studentów hinduskich. W imieniu angielskiego Komitetu Obrony Pokoju, działaczy hinduskich powitał przewodniczący Komitetu Gordon Schaffer.

Przewodniczący Wszechindyjskiej Rady Pokoju dr Kiczlu i inni działacze hinduscy w przemówieniach swych podkreślili, że naród hinduski opowiada się podobnie jak naród angielski za polityką, która powinna doprowadzić do osłabienia napięcia międzynarodowego.

Prócz Kiczlu na wiecu przemawiali: pisarz Anand b. przewodniczący komisji koreańskiej ONZ, dr Anap (Singh) i b. zastępca dyrektora generalnego Międzynarodowej Organizacji do Spraw Ochrony Zdrowia Sahib Sing Sokhey.

Schwytano wspaniałego sępa i młodego orła przedniego

RZESZÓW

W powiecie Nisko schwytano żywego sępa, którego prawdopodobnie burza zapędziła z Kaukazu w te strony. Był on w stanie wyczerpania po długim locie i widocznie nie miał sił, aby dolecieć do swego gniazda. Schwytany sęp jest dużym i pięknym okazem, o rozpiętości skrzydeł wynoszącej 250 cm.

W górach powiatu Jasło udało się schwytać niedawno młodego orła przedniego. Jest to okaz rzadko już spotykany w kraju, będący pod ścisłą ochroną.

Z pobytu delegacji działaczy angielskich związków zawodowych w Polsce

WARSZAWA

Przebywająca od kilku dni w Polsce na zaproszenie zarządów głównych związków zawodowych delegacja działaczy angielskich związków zawodowych w trzech grupach zwiedza obecnie nasz kraj.

Na Śląsku bawią delegaci Zjednoczonego Związku Zawodowego Górników Angielskich.

W pierwszym dniu pobytu goście angielscy zwiedzili kopalnię „Gottwald", zapoznając się z warunkami pracy w kopalni. Szczególnie żywo interesowali się goście postępem mechanizacji robót górniczych, maszynami i urządzeniami górniczymi oraz warunkami bezpieczeństwa i pracy w kopalni.

W godzinach wieczornych angielscy związkowcy byli obecni na gościnnych występach zespołu „Mazowsze", które odbyły się w Hali Parkowej.

Grupa angielskich związkowców bawiąca w Poznaniu zapoznała się z życiem gospodarczym i kulturalnym miasta. Goście angielscy zwiedzili m. in. ratusz i zabudowania starego Rynku, szkołę TPD przy ul. Szamarzewskiego, palmiarnię oraz ogród botaniczny. Ponadto odwiedzili zespół PGR Parzeczowo w pow. Kościan.

Wieczorem w dniu 18 bm. związkowcy angielscy obecni byli na przedstawieniu „Manon" — Masseneta w Operze Poznańskiej.

Na wybrzeżu gdańskim bawi trzecia grupa działaczy angielskich związków zawodowych.

Sukces wyborczy partii postępowych w Ekwadorze

NOWY JORK

Jak donosi prasa, w niedawnych wyborach do nowego parlamentu Ekwadoru partie postępowe odniosły poważny sukces uzyskując na 71 mandatów — 38. W kołach politycznych wynik ten ocenia się jako porażkę proamerykańskich partii rządowych.

Dymisja rządu tunezyjskiego jeszcze jednym dowodem kryzysu francuskiej polityki kolonialnej

PARYŻ

Jak podaje agencja France Presse, 16 bm. rząd Tunisu z premierem M'Zali na czele podał się do dymisji.

Prasa francuska ocenia tę dymisję rządu M'Zali, która nastąpiła w chwili poważnego zaostrzenia się sytuacji wewnętrznej w Tunisie, jako jeden z przejawów kryzysu francuskiej polityki kolonialnej w Afryce północnej.

Jak wiadomo, w marcu br. francuska administracja kolonialna przystąpiła do przeprowadzenia w Tunisie tzw. „reform", które miały na celu zachowanie i umocnienie reżimu kolonialnego pod pozorem „samodzielności" władz miejscowych. Dla wprowadzenia w życie tych „reform" utworzony został rząd M'Zali, składający się głównie z marionetek francuskich.

Jednakże wszystkie te próby administracji kolonialnej poniosły fiasko. Naród tunezyjski stanowczo wystąpił przeciwko osławionym „reformom". Większość partii i organizacji popierających ruch narodowo-wyzwoleńczy, w tym Tunezyjska Partia Komunistyczna, Ogólnokrajowy Związek Tunezyjskich Mas Pracujących, partia „Neo-Destour" i inne rozwinęły w ostatnich miesiącach kampanię mającą na celu zdemaskowanie „karykaturalnych" reform i działalności rządu M'Zali, który posłusznie wykonywał wolę francuskiego rezydenta generalnego w Tunisie Voizarda. Nie dały też żadnych wyników takie posunięcia administracji francuskiej, jak zwolnienie z obozów koncentracyjnych niektórych osób aresztowanych za udział w ruchu narodowo-wyzwoleńczym i zniesienie cenzury obowiązującej w Tunisie od 1939 roku.

W ostatnim tygodniu sytuacja w Tunisie zaostrzyła się do tego stopnia, że niektórzy ministrowie rządu M'Zali należący do kół nacjonalistycznych, nie chcąc dłużej ponosić współodpowiedzialności za politykę represji, podali się do dymisji. Spowodowało to ustąpienie rządu M'Zali.

Donosząc o kryzysie rządowym i o wzroście ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Tunisie, francuska prasa demokratyczna domaga się gruntownej zmiany polityki w Afryce północnej i poszanowania dążeń narodu tunezyjskiego i innych narodów do wolności i niezawisłości.

Pamięci Maksyma Gorkiego

MOSKWA

18 czerwca br. minęła 18 rocznica śmierci Maksyma Gorkiego — wielkiego pisarza rosyjskiego, twórcy literatury radzieckiej, niezmordowanego bojownika o sprawę komunizmu.

Książki Gorkiego cieszą się w Związku Radzieckim olbrzymią popularnością. W latach władzy radzieckiej wydano je w około 80 milionach egzemplarzy i 72 językach.

Państwowe wydawnictwo literatury pięknej kończy w br. wydawanie 30 tomów wszystkich dzieł Maksyma Gorkiego.

W tych dniach ludzie radzieccy szczególnie licznie zwiedzają muzeum Gorkiego w Moskwie. W Muzeum zgromadzono wiele rękopisów, książek, obrazów i fotografii, odzwierciedlających życie i twórczość wielkiego pisarza.

Kompasy harcerskie ukazały się w sprzedaży

STALINOGRÓD

W sklepach MHD w Stalinogrodzie, Opolu, Wrocławiu, Łodzi i w innych miastach ukazały się w sprzedaży pierwsze partie kompasów harcerskich. Kompasy mają kształt oszklonych bakielitowych pudełek, z podziałką na mosiężnym pierścieniu. Ruchomy pierścień pozwala dokładnie orientować kompasy z mapą, a fosforyzowane wskaźniki na końcu igły magnetycznej czynią je szczególnie przydatnymi do posługiwania się w czasie turystycznych marszów nocnych.

Wzmaga się walka o zjednoczenie Niemiec

BERLIN

Niemiecka prasa demokratyczna podaje, że przewodniczący komitetu dla spraw jedności Niemiec, Hans Loch wystosował list do utworzonego w tym tygodniu w Niemczech zachodnich towarzystwa popierania zjednoczenia Niemiec, w którym proponuje zwołanie w jak najkrótszym terminie wspólnego zebrania przedstawicieli obu organizacji w celu omówienia następujących problemów dotyczących jedności państwa niemieckiego:

Rozszerzenie wzajemnych stosunków gospodarczych i handlowych oraz przygotowanie drogi do przywrócenia jednolitej waluty w całych Niemczech; odwołanie wszelkich zarządzeń, które przeszkadzają w nawiązaniu kontaktów kulturalnych i w przywróceniu pełnej swobody kolportowania utworów literackich, filmów, dzieł sztuki i nauki; redukcja sił policyjnych w obu częściach Niemiec oraz ustalenie ich dyslokacji i zadań; — odwołanie wszystkich dyskryminujących rozporządzeń przeciwko osobom występującym na rzecz porozumienia wewnętrzno-niemieckiego i pokojowego zjednoczenia Niemiec a przeciwko wciągnięciu Niemiec w jakiekolwiek pakty wojskowe; podjęcie w obu częściach Niemiec wspólnej akcji przeciwko stosowaniu wszelkiego rodzaju broni atomowej.

Sport

Polscy szabliści w finale mistrzostw świata

LUKSEMBURG

W piątek 18 bm. w dalszym ciągu szermierczych mistrzostw świata rozpoczął się w Luksemburgu drużynowy turniej w szabli z udziałem 10 zespołów.

W ćwierćfinałach drużyny walczyły w trzech grupach. W grupie III Polska pokonała Niemcy zach. 9:3. Pawłowski wygrał trzy walki, a Zabłocki, Twardokens i Pawlas — po dwie. Niemcy zach. przegrały również z Francją 5:11 i odpadły z dalszych walk.

W grupie I Anglia pokonała CSR 10:6 i Węgry wygrały z CSR 9:7. W grupie II Włochy wygrały z Australią 15:1 i z Zagłębiem Saary — 9:2, a Belgia pokonała Zagł. Saary 11:5 i Australię — 9:1.

Do półfinału weszły: Polska, Francja, Węgry, Anglia, Włochy i Belgia.

W półfinale Polska znalazła się w grupie II razem z Włochami i Belgią. Drużyna Polska wygrała po zaciętych walkach z Belgią 9:7. Twardokens i Zabłocki wygrali po trzy walki, Pawłowski — dwie, a Piątkowski — jedną. Belgia przegrała również z Włochami 6:9 i nie weszła do finału podobnie jak Anglia w grupie I, która przegrała z Francją 5:11 i z Węgrami — 3:13.

W sobotę przed południem w pierwszych finałach Polska walczy z Włochami a Węgry z Francją.

Sukcesy polskich i radzieckich szybowników

LESZNO

W piątek, 18 bm. w drugiej konkurencji międzynarodowych zawodów szybowcowych w Lesznie pełny sukces odnieśli piloci polscy i radzieccy. Reprezentacyjne zespoły Polski i ZSRR doskonale rozwiązały trasę pod względem taktycznym i zyskały największe szybkości przelotowe.

Drugą konkurencją był lot docelowo-powrotny Leszno — Kobylnica (koło Poznania) — Leszno, długości ok. 152 km. Warunki atmosferyczne były słabe.

Na mecie triumfowały polskie „Jaskółki" i radzieckie „A-9", kończąc przelot w krótkich odstępach i dzieląc między siebie wszystkie czołowe miejsca. Spośród 36 pilotów nie ukończyło konkurencji tylko dwóch — Węgier Karsay i R. Zydorczyk (Polska).

Kilku pilotów zaatakowało trasę po raz drugi. Obliczenie wyników nie zostało zakończone do późnych godzin wieczornych.

Dalsze zwycięstwo Królaka

EŁK

Po dniu odpoczynku na starcie piątego etapu Lidzbark Warmiński — Ełk długości 160 km, stanęło 80 kolarzy — uczestników wyścigu dookoła Warmii i Mazur. Zaraz po starcie przebija dętkę Łasak, ale po 8 km dochodzi do zwartej grupy prowadzącej wyścig. W międzyczasie od czoła odrywa się Wiśniewski pociągając za sobą Chwiendacza i Pijanowskiego. Za Barosycami (25 km) do trójki tej dochodzi jeszcze Ulik. Na 65 km trasy ucieczka zostaje jednak zlikwidowana i czołówkę wyścigu tworzy teraz grupa 69 kolarzy. Finisz lotny w Ciżycku wygrywa Sałyga.

21 km przed metą następuje kraksa, w rezultacie której kilkunastu zawodników pozostaje w tyle, a między innymi Wiśniewski i Waliczewski. Kiedy do mety pozostało już tylko 4 km decyduje się na ucieczkę Królak. Zryw udaje się i mimo usilnej pogoni Królak wpada na metę z ok. 50 m przewagą umacniając pozycję przodownika wyścigu. Za nim przybywa grupa ok. 40 kolarzy, z których na mecie najszybsi są Hadasik i Chwiendacz.

Zwycięstwo koszykarzy chińskich

Drużyna koszykarzy chińskich po serii spotkań na Wybrzeżu, w Poznaniu, Toruniu i Łodzi grała w piątek w Warszawie przeciw zespołowi CWKS. Goście, występując jako reprezentacja Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej im. 1 Sierpnia pokonali CWKS po ciekawej grze — 56:50 (31:31).

Chińczycy wygrali zasłużenie, przewyższając gospodarzy celnością strzałów i szybkością.

W niedzielę 20 bm. o godz. 20,30 (po zawodach lekkoatletycznych) odbędzie się na kortach CWKS międzypaństwowy mecz Chiny — Polska.

SZACHIŚCI RADZIECCY PROWADZĄ 6:2 Z USA

NOWY JORK

W meczu szachowym ZSRR—USA dogrywano odłożone partie z I rundy. Kotow wygrał z Robertem Byrne w 59 ruchu, a Awerbach przegrał z Donaldem Byrne. Po I rundzie prowadzi Związek Radziecki 6:2.

W rocznicę śmierci Ethel i Juliusza Rosenbergów

Odkupiciele

Postęp zdawał się płynąć naprzód niepowstrzymaną falą. Nowy ład rooseveltowski likwidował kryzys i przyrzekał dobrobyt wielkim i małym. Związki robotnicze rosły w prawdziwą potęgę, a prezydent w ostrych słowach piętnował faszyzm, zakreślał mu granice i przepowiadał kres. Dumne ze swych rewolucyjnych początków, Stany Zjednoczone pławiły się w wolności.

Tak przynajmniej myślało społeczeństwo, nieświadome zakulisowych poczynań, nieświadome gierek z Hitlerem, papieżem i Franco. Obce mu były tajniki dyplomacji bankierskiej, stojącej co prawda w cieniu, ale mocno dzierżącej rządy.

Juliusz i Ethel Rosenbergowie myśleli tak samo. Należeli do warstwy społecznej w Ameryce niesłychanie licznej, która do niedawna robiła karierę u boku wielkiej burżuazji. Należeli do tego drobnomieszczaństwa, z którego rekrutowała się większość urzędników, adwokatów, lekarzy, uczonych, a przede wszystkim mrowie techników, rzemieślników i sklepikarzy. Ludzie ci obrastali stopniowo tłuszczem i zapominali o swoich postępowych tradycjach, o swym udziale w szturmie różnych Bastylii świata, o walce w szeregach wojsk Waszyngtona. Straszni mieszczanie w swych strasznych mieszkaniach myśleli już teraz tylko o własnej wygodzie.

Zapominali, ale nie wszyscy. Wielu nadal wierzyło w każde słowo Deklaracji Niepodległości i Karty Praw Człowieka, tej, jak sądzili, podwaliny wolnej Ameryki. Brali dosłownie hasła wolności, równości, braterstwa, brali na serio zawarowane w konstytucji Stanów prawa obywatela. Tacy właśnie byli Rosenbergowie. I za to ponieśli śmierć.

Pamiętamy datę. Był późny wieczór 19 czerwca, w Europie wstawał już ciężki świt. Najwyższe władze Stanów Zjednoczonych z zimną krwią dokonały sądowego morderstwa. Na krótko przedtem Sąd Najwyższy, pod naciskiem ministra sprawiedliwości, zezwolił na egzekucję, uchylając poprzednią decyzję wstrzymania. Zezwolił — choć, jak to przyznał sam prezes sądu, „sprawa jest zawiła", a decyzja wstrzymania „miała pełną moc prawną". Ale zwycięstwo prawa byłoby rzeczą zbyt groźną dla tych, których interes pan prezes sądu stawiał wyżej niż sprawiedliwość. Ci, co ośmielili się żądać sprawiedliwości, musieli zginąć.

Prezydent Eisenhower odmówił ułaskawienia. „Wiem — mówił — że ten wyrok budzi głęboką troskę w umysłach ludzi poważanych i godnych, niezależnie nawet od strony prawnej. Stracenie dwóch istot ludzkich jest zawsze rzeczą poważną. Ale myślę o tych milionach niewinnych ofiar, jakie może pociągnąć za sobą wojna atomowa. I — odmawiam wkroczenia w tę sprawę".

Dwulicowość jest przyrodzona politykom USA. Więc prezydent wolał pominąć milczeniem właściwą przyczynę swojej „nieinterwencji". Wolał nie stwierdzać tej prostej prawdy, że do wojny zmierza jego własny rząd. Na tej ścieżce wojennej Rosenbergowie stanęli nieulękłą, nieprzekupną zaporą. Mieli odwagę stawić czoło całej potędze państwa, gdy ta potęga miała być użyta na zło. Spodziewano się ugnieść ich jak wosk. Zamiast tego życie własne rzucili na szalę, by dowieść bezskuteczności terroru, złamać strach i ocalić miliony niewinnych, o których tak okrężnie mówił prezydent Eisenhower. Odmówili udziału w brudnej grze; dlatego rząd postanowił ich zniszczyć.

Rząd Stanów Zjednoczonych zgładził swe ofiary. Wszystkie amerykańskie dzienniki opisywały dokładnie ich agonię: Ethel konała dwie i pół minuty, Juliusz — ponad trzy. Zamieszczono zdjęcia, podawano wszystkie nadrobniejsze szczegóły egzekucji — jakby chcąc upewnić opinię i siebie, że zabici nieodwołalnie zginęli, że nie żyją i już nic ich nie wskrzesi. A wraz z nimi — myślano — zejdzie do grobu męstwo społeczne, odwaga cywilna i umiłowanie wolności.

Z tej właśnie przyczyny rząd i usłużna mu prasa tak zaciekle opluwają pamięć Rosenbergów. Choć prokurator nie zdołał im dowieść niczego, choć na procesie wykazali swą całkowitą niewinność, rząd i prasa nie przestają szermować słowami: szpiegostwo! zdrada! Nawet dzieci chciano „legalnie" wykraść, umieścić w policyjnym domu i wychować w pogardzie i nienawiści do ojca i matki.

Na próżno. Rząd i jego agenci zaplątali się w swoje własne sieci. Dzisiaj węszą już szpiegów nawet we własnym gronie, widzą ich wśród ministrów, generałów, najświetniejszych uczonych, najwybitniejszych obywateli kraju. Jeśli zdradą jest pragnienie wolności, spokoju i bezpiecznej przyszłości dzieci, to zdrajcą jest każdy Amerykanin z wyjątkiem sześćdziesięciu rodzin rządzących jego ojczyzną.

Pomylił się prokurator, sędziowie i ministrowie. Liczyli, że paląc ciała spopielą tym samym myśl. Były już takie wyroki, egzekucje i zdrady. W ten sam sposób i dla tych samych powodów zginęli ćwierć wieku temu Sacco i Vanzetti, a przed stuleciem zginął John Brown, szermierz wolności Murzynów. „Szubienica okryła się chwałą równie promienną jak chwała Krzyża" — pisał wtedy wielki moralista chrześcijański Ameryki, Emerson. Dziś blask podobny płynie z elektrycznego narzędzia kaźni.

Ludzie rządzący Ameryką to byznesmeni, królowie pieniądza i zimnego, twardego rachunku. Minął rok, niechże więc zrobią bilans i wyprowadzą saldo. Ich zbrodnia znalazła powszechne potępienie. Napiętnowali ją najżarliwsi wyznawcy ich wiary, purytanie z Bostonu i arcykatolicki Mauriac. Stany Zjednoczone wiele straciły w świecie ze swego autorytetu moralnego. Kto widział Paryż i Londyn w tragiczny dzień egzekucji, szumiące morze ludzkie płynące pod gmachy ambasad; kto słyszał wołanie tych tłumów, ten wie, że w tych słowach nie ma źdźbła przesady.

A kredyt moralny liczy się w polityce co najmniej na równi z zapasami złota i bomb atomowych. Nikt nie zawierzy dzisiaj słowu zbrodniarzy i zapewnieniom przyjaźni. Minął rok i z wiernych sojuszników pozostała mizerna garstka: Adenauer, Bidault i kilku azjatyckich zdrajców. Oczywiście, sprawiły to w wielkiej mierze sprzeczności interesów, utajone, lecz niemniej przez to zacięte walki rywali — o rynki zbytu, o panowanie w koloniach. Ale niemniej doniosłej wagi był i pozostaje fakt, że we wszystkich stolicach globu, we wszystkich międzynarodowych obradach, przedstawiciele Ameryki zasiadają z piętnem zabójców na czole.

W dziejach sądownictwa były pomyłki sądowe i egzekucje niewinnych. Zabijała ich inkwizycja, papieże posyłali na stos zarówno kacerzy jak i uczonych. Były to czyny fanatyków i dokonywano ich w mrokach średniowiecza. Nawet faszyzm Hitlera i Mussoliniego mordował swe ofiary w skrytości i wypierał się swego dzieła. Faszyzm amerykański zabił jawnie, otwarcie, w całym „majestacie" splugawionego prawa. Zabił, by społeczeństwo przerazić. Zamiast tego wywołał wstręt.

Niegdyś wspaniała i wielka, Ameryka jest dzisiaj śmiertelnie chora. Ethel i Juliusz oddali życie, by ją ratować. Krew tych najszlachetniejszych w historii krwiodawców już teraz przynosi owoce.

JULIAN STAWIŃSKI

Z ŻYCIA PARTII

Przeciw oportunizmowi

Sytuacja zaistniała w powiecie miechowskim oddawna już budziła troskę organizacji partyjnej. Miechów, śpichlerz województwa, Miechów o bogatych tradycjach walk chłopskich z sanacją, walk ludowych partyzantów z hitlerowskim najeźdźcą, Miechów posiadający liczny aktyw — wyraźnie pozostał w tyle za innymi. Duże są zaległości w wypełnianiu obowiązków przez wieś miechowską. Osłabło tętno ideowo-politycznego życia organizacji wiejskich. Przez rok nie powstawały w powiecie miechowskim spółdzielnie produkcyjne; dopiero w ostatnim tygodniu powstały dwie nowe.

Konferencja powiatowa odbyta w dniu 12 czerwca br. miała ujawnić przyczyny tych wielkich zaniedbań, wskazać na ich źródła, zastanowić się nad sposobami dokonania zasadniczego zwrotu w pracy organizacji powiatowej.

Partia uczy, że ogólną przesłanką i warunkiem budowy socjalizmu na wsi jest szeroka ofensywa na całym froncie walki. Oznacza to, że do socjalizmu wiedzie zarówno troska partii i władzy ludowej o rozwój indywidualnej gospodarki chłopskiej, jak i o umocnienie istniejących spółdzielni i budowę nowych — jedna sprawa jest z drugą nierozłącznie związana. Szeroka ofensywa na całym froncie walki oznacza podniesienie aktywności i bojowości organizacji partyjnych na wsi, oznacza umocnienie wszelkich pomostów wiodących do spółdzielczości. Ofensywa ta oznacza wytężoną i systematyczną pracę nad podniesieniem świadomości i czujności chłopów pracujących wobec działalności wroga klasowego i jego propagandy, oznacza wciągnięcie do walki wszystkich ogniw aparatu państwowego ,gospodarczego i społecznego. Nie ma sprzeczności między walką partii o podniesienie produkcji rolnej w gospodarce drobnotowarowej, a walką o nieustanny rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Przeciwnie — **są to dwie strony tej samej sprawy: walki o wzrost produkcji rolnej, o wzrost dobrobytu ludzi pracy, o socjalizm. Realizacja uchwał II Zjazdu wymaga jednoczesnego wzrostu produkcji gospodarstw indywidualnych, spółdzielczych i państwowych, wymaga nieustannego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.**

A w kierownictwie organizacji miechowskiej tej jedności nie rozumiano, tę prawdę wypaczano. W kierownictwie KP zagnieździł się oportunizm znajdujący swój wyraz w braku wiary w możliwość równoczesnego rozwoju gospodarki indywidualnej i spółdzielczości, w braku wiary w siłę oddziaływania organizacji partyjnych, w braku zrozumienia jedności celu naszych wielostronnych wysiłków na wsi. Stąd też wypowiedź I sekretarza KP tow. Figury na plenum KW o „niewidzeniu warunków, w najbliższym okresie, dla przebudowy wsi", ponieważ „teren jest ciężki, chłop miechowski różni się od innych, a podstawowe organizacje gromadzkie są bierne". — Stąd też — niezrozumienie polityki partii u innych członków kierownictwa i aktywistów wyrażające się w wypowiedziach (np. tow. Olesińskiego) o „dobroczynnym" działaniu „śrubki", którą — kiedy się przykręci, to i spółdzielnie powstaną".

Stąd wypowiedź odpowiedzialnego pracownika KP tow. Kołaszczyńskiego, który oświadczył, że „po przeczytaniu materiałów II Zjazdu nie zauważył, aby podkreślono w nich specjalnie sprawę rozwoju spółdzielczości produkcyjnej"...

Oportunizm kierownictwa KP, niewiara w siły chłopstwa pracującego udzieliły się i części aktywu partyjnego i musiały doprowadzić do osłabienia bojowości aktywu i organizacji partyjnych, do rozzuchwalenia się elementów kułackich i w konsekwencji do zahamowania ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Towarzysze, zabierający głos w dyskusji przytaczali szereg przykładów agresywnej postawy kułactwa, dla którego liberalizm KP i różnych instancji partyjnych był przysłowiową wodą na młyn. Tow. Deńca, członek spółdzielni produkcyjnej w Zarogowie mówił o działalności takich kułackich zauszników jak Jana Dziury i jego zięcia — w niedawnej przeszłości członka bandy oraz niejakiego Kowalczyka, którzy starają się rozbić spółdzielnię poprzez konszachty wokół kompleksów. W Pojałowicach znów kułacki kumoter, b. PSLowiec wślizgnął się do spółdzielni i działał na jej szkodę. Metody działania kułaka są nieraz bardzo chytre i podstępne. Dziurę i Kowalczyka inspiruje, sam pozostający na uboczu, Rączka z Łętkowic. Kułak Zygmunt z Jaksic namawia ludzi, aby swymi podaniami, pisanymi do władz wyższych oczerniali aktyw gminny. Tow. Białach ze spółdzielni produkcyjnej w Święcicach mówił znów o niesłychanym zuchwalstwie kułackich spekulantów w Rzemiędzicach, którzy bezczelnie stawiają sobie dom na spółdzielczych gruntach. Towarzysze wskazywali na fakty nieludzkiego wyzysku stosowanego przez kułaka Boczkowskiego z Woli Więcławskiej — fakty, ujawnione niedawno przez „Gazetę Krakowską". Cynicznie odnosi się kułak w Miechowskiem do wykonywania obowiązków wobec państwa. Niedopuszczalny liberalizm KP i PPRN obiektywnie sprzyjał jego oporowi.

Z ostrą krytyką na konferencji spotkał się biurokratyzm w poszczególnych ogniwach rad narodowych, — biurokratyzm, utrudniający umocnienie istniejących spółdzielni i budowę nowych. Towarzysze ze spółdzielni produkcyjnych w Święcicach i Marcinkowicach piętnowali bezduszny stosunek jednego z urzędników PRN, którego nazwisko powtarzało się i później w obradach — a którego dotąd, jak widać — nie potrafiło zdemaskować ani Prezydium PRN, ani KP. Sekretarz Prezydium PRN tow. Chwastek w swej wypowiedzi przyznał, że Powiatowa Rada Narodowa i jej Prezydium tolerowały przejawy biurokratyzmu i bezdusznego stosunku do chłopa.

Członkowie poszczególnych spółdzielni z serdeczną troską wskazywali, że brak pomocy ze strony instancji i instytucji powiatowych i wojewódzkich nie pozwala im pełniej rozwinąć usilnej pracy nad dalszym okrzepnięciem spółdzielni i wykorzystać wszystkich form oddziaływania na gromady. A formy te są przecież bogate. — **Spółdzielnie mogą wpłynąć na uzyskiwanie wyższych plonów w gromadach przez wymianę ziarna siewnego, przykład i propagandę w stosowaniu najnowszych zabiegów agrotechnicznych, udzielanie pracującym chłopom pomocy sąsiedzkiej w okresie szczególnego napięcia robót polowych na wiosnę czy w żniwa, rozwój życia kulturalnego itp.** Formy te mogą być zastosowane przez spółdzielnie mocne gospodarczo i politycznie. Tymczasem w Miechowskiem liczne są jeszcze niestety spółdzielnie słabe — i Komitet Powiatowy oraz PPRN i POM o wiele za mało zrobiły dla ich scementowania i pełnego rozkwitu.

Krytyka dotknęła także w dyskusji Wojewódzką Radę Narodową za brak dostatecznej troski o sprawną pracę Powiatowego Zarządu Rolnego. W gorących, partyjnie przeżytych przemówieniach krytykowano także Komitet Wojewódzki, który ponosi część winy za to, że zbyt późno zajął się sytuacją w Miechowie, wypaczaniem linii partii przez część kierownictwa KP i wynikającymi z tego zaniedbaniami w pracy partyjnej na wsi miechowskiej.

Konferencja ujawniła, że konsekwencją oportunistycznego stanowiska KP, zupełnie niedostatecznego kierowania przezeń walką klasową na wsi są wielkie zaniedbania w działalności organizacji wiejskich. Kierownictwo KP dopuściło do tego, że w takich gromadach jak Kępie czy Waganowice znaczna część członków pozostaje poza spółdzielnią. Słusznie też z gniewem mówiła na konferencji tow. Orpel ze Śmiłowic:

— Cztery lata patrzymy na to, że niektórzy ludzie partii są poza spółdzielnią, że tacy jak tow. Koza mówią o przywiązaniu do partii, a w rzeczywistości nie budują socjalizmu na wsi. Trzeba cierpliwie tłumaczyć takim towarzyszom błędy ich postępowania — ale nie może to trwać przez całe lata. Organizacja partyjna kostnieje, kiedy nie oczyszcza się z ludzi niegodnych miana członka partii.

O zaniedbaniach w pracy świadczą także cyfry wzrostu organizacji partyjnych, które mówią, że mniej chłopów przyszło do partii po II Zjeździe, niż w poprzednim okresie. — Świadczy o nich także formalny stosunek KP do szkolenia oraz zaniedbanie pracy z organizacjami masowymi i organizacjami partyjnymi w POM.

Bardzo żarliwie, gorąco mówili towarzysze w dyskusji o sprawach swego powiatu. **Nie ustrzegli się jednak od poważnego błędu. Dyskusja w dużej mierze nacelowana była tylko na sprawy spółdzielczości produkcyjnej. Nie znalazły należnego sobie miejsca sprawy walki o wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych i związane z tym rozliczne dziedziny pracy.** — Konferencja udowodniła więc, że aktyw miechowski podejmie walkę z oportunizmem, podejmie walkę o umocnienie istniejących spółdzielni i budowę nowych, — ale ujawniła równocześnie, że **uporczywą walkę trzeba będzie stoczyć w organizacji miechowskiej o wyjaśnienie wytycznych partii o nierozerwalnej więzi między dwiema stronami jednej sprawy, więzi między pomocą dla chłopstwa indywidualnego a rozwojem spółdzielczości.**

Słusznie też sprawę przeprowadzenia w aparacie i aktywie takiej pracy wyjaśniającej postawiła w pierwszym swym punkcie uchwała podjęta na konferencji. Wytyczne uchwały idą w kierunku walki prowadzonej na szerokim froncie — walki o socjalizm na wsi. Sprawą honoru całego aktywu miechowskiego stanie się bitwa o pełniejsze wykonanie dostaw obowiązkowych, o polityczną izolację kułactwa od pracującej wsi, o mobilizację chłopstwa pracującego do kampanii żniwno-omłotowej.

Krytycznie oceniając pracę kierownictwa KP delegaci nie wybrali do władz partyjnych b. I i II sekretarza KP.

Nowe kierownictwo KP będzie zdolne do wykonania wszystkich zadań, stawianych przez partię, będzie systematycznie posuwało naprzód wielki proces przebudowy wsi miechowskiej, jeśli rozgromi oportunizm i bić się będzie o wypływającą z głębokiego zrozumienia linii partii ofensywną działalność dołowych instancji i organizacji partyjnych.

C. K.

Wykonali plan

Załoga ekspozytury rejonowej „Żeglugi na Wiśle" w Krakowie zameldowała o **wykonaniu w dniu 16 bm. czerwcowego planu przewozów towarowych w 102,1 proc., a przewozów osobowych w 120,8 proc.**

*

Załoga Drukarsko-Pieczątkarskiej Spółdzielni Pracy im. L. Waryńskiego w Krakowie wykonała w dniu 10 bm. półroczne zadania produkcyjne w 104,7 proc.

Do wcześniejszego wykonania planu przyczynili się m. in.: **R. Chorążak, W. Wojas, Wł. Dutkiewicz, Cz. Śledziowski, L. Szostek, M. Sikora** — wykonujący przeciętnie 160 proc. normy.

Jednocześnie pragnąc godnie uczcić 10-lecie Polski Ludowej **załoga spółdzielni zobowiązała się do wykonania planu rocznego w dniu 30 listopada br.**

Przestrzegajmy terminów zaopatrywania się w węgiel

Wydział Handlu Prezydium MRN zawiadamia, że dzielnicowe biura opałowe prowadzą już sprzedaż pierwszej raty opału na sezon zimowy 1954/55. Na razie jednak za mało ludzi zgłasza się po zakup węgla, a wiele komitetów blokowych nie powiadomiło dotychczas mieszkańców swoich rejonów o możliwości i terminach zakupu.

Mieszkańcy powinni trzymać się ustalonych przez komitety blokowe i dzielnicowe biura opałowe terminów i we własnym interesie dokonywać zakupu jak najwcześniej, aby uniknąć potem narzekania na „ogonki" i na nieregularność dostaw.

Jutro niedziela...

O kąpieli w Wiśle, niebezpiecznych miejscach i... mandatach karnych

W niedzielne i świąteczne dni tłumy krakowian szukają wypoczynku i ochłody nad Wisłą. Tym wszystkim, którzy jutrzejszy wolny od pracy dzień chcą spędzić w ten sposób przypominamy, że nad brzegami Wisły zostały wytyczone dla amatorów kąpieli specjalne odcinki. A więc na prawym brzegu Wisły wolno się kąpać od godz. 8 do zmroku tylko na odcinkach: 76.000 do 76.750 (koło mostu dębnickiego) oraz 79.700 do 79.900.

Na lewym brzegu rzeki kąpiel dozwolona jest na odcinkach: 73.600 do 73.800 (pod Salwatorem), 77.400 do 77.600 (pod Skałką), 79.250 do 79.400 i na Rudawie, począwszy od ujścia aż do pierwszego jazu w górnym biegu. Miejsca te zostały oznaczone specjalnymi tablicami, których zdjęcia reprodukujemy obok.

Nad brzegami Wisły zostały umieszczone specjalne tablice z oznaczeniem miejsc, w których wolno się kąpać, a w których nie wolno...

Patrole wodnego posterunku MO przeprowadzają lotne kontrole, a „śmiałkowie" przyłapani na kąpieli w miejscach niedozwolonych karani są dorażnie grzywnami. Tak np. studenta Akademii Górniczo-Hutniczej Tadeusza Langa „przyjemność" kąpieli w miejscu niedozwolonym kosztowała 20 zł.

Innym wypadkiem było kąpanie się na lewym brzegu Wisły pod Wawelem, w miejscu gdzie są bardzo niebezpieczne wiry, 14-letniego Michała Klimary, który twierdził, jakoby nie widział stojącej w pobliżu tablicy ostrzegawczej.

W pogodne dni po powierzchni Wisły „śmigają" kajaki. Okazuje się jednak, że nie wszyscy amatorzy sportu wioślarskiego posiadają jednocześnie umiejętność pływania. Pamiętajcie, że o wypadek nie jest trudno.

Funkcjonariusze MO zanotowali już kilka wypadków utonięć. Pierwszą w tym roku ofiarą własnej nieostrożności był student Tadeusz Mysiński, który utonął w czasie kąpieli w miejscu niedozwolonym pod Skałką.

Ostatnio zanotowano dwa dalsze wypadki.. W pierwszym wywrócił się kajak, a zwłok płynącego w nim 17-letniego Mariana Reduchowskiego dotychczas nie odnaleziono. Karygodnym błędem było wydanie kajaka przez dyżurnego wypożyczalni sprzętu wioślarskiego w Nowej Hucie, osobie nie umiejącej pływać. Drugą ofiarą własnej nieostrożności był ostatnio R. Bigaj.

Niestety, jeszcze zbyt często amatorzy kąpieli lekceważą przepisy i dlatego notuje się później wypadki utonięć. Na zdjęciu: 14-letni Michał Klimara po kąpieli, która mogła zakończyć się bardzo smutno.

Pomimo uchwały specjalnej komisji przy MRN w Krakowie — nad Wisłą w dalszym ciągu nie widać drużyn ratowniczych.

Natomiast spotkać można wędrownych handlarzy, sprzedających napoje w warunkach antysanitarnych. (iks)

Co gdzie kiedy?

19 CZERWIEC Sobota

TEATRY

SŁOWACKIEGO: „Śluby panieńskie" godz. 19.15.

STARY (duża sala): „Takie czasy" — godz. 19.15.

POEZJI: „Sen nocy letniej" — godz. 19.15.

MŁODEGO WIDZA: „Pan Damazy" — godz. 19.15.

GROTESKA: „Latarnia" godz. 19.15

SATYRYKÓW: (w małej sali Starego Teatru): „Pralnia komiczna" — godz. 19.30.

NURT: „Juliusz i Ethel" w wyk. zesp. amat. Dz. Domu Kultury — godz. 19.

STUDIO: „Mateczka" w wyk. zespołu F-ki Maszyn — Andrychów — godz. 16; „Sęk a w sęku biura" — estrada satyryczna WDK — godz. 19.

KINA

APOLLO: „Opowieść o złym metrze" — godz. 13; „Porwanie" — godz. 15.45, 18, 20.15. — SZTUKA: „Historia jakich wiele" — godz. 11; „My urwisy" — godz. 16, 18, 20. — UCIECHA: „Dziennik marynarza" — godz. 16, 18, 20. WANDA: „Fanfan Tulipan" — godz. 16, 18, 20. WARSZAWA: „Kobieta dotrzymuje słowa" — godz. 16, 18, 20. WOLNOŚĆ: „Kariera w Paryżu" godz. 16, 18, 20. — MŁODA GWARDIA: „Dumna królewna" godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Córka pułku" — godz. 16, 18, 20. — ŚWIT: „Kobieta dotrzymuje słowa" — godz. 16, 18, 20. ZRYW: „Przygoda na Marienszlacie" godz. 16. — CHEMIK: „W Teatrze Satyryków", „Mecz stulecia" godz. 19. — ZWIĄZKOWIEC: „Taksówka nr 3886" — godz. 19. — PRZYJAŹŃ: „PKF", „Historia jednej książki", „Spotkanie piłkarskie ZSRR — CSR", „Szkoła w lesie", „Kto pierwszy" — godz. 16, 17, 18, 19, 20.

RADIO

Godz. 12.04: Wiadomości. 12.10: Muzyka. 12.45: Aud. dla wsi. 13.10: Przegląd prasy. — 13.15: Gra Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR. — 14.00: Wiadomości. 14.10: Aud. słowno-muz. dla klas I i II. 14.30: Aud. słowno-muz. dla klas VII. — 15.00: Muzyka. 16.00: Felieton aktualny. 16.10: Aud. świetlicowa. — 16.30: Dziennik krakowski. 16.41: Stylizowane melodie ludowe. 17.00: „Przygody Dyla Sowizdrzała" — słuch. dla dzieci. 17.30: Krakowska kronika kulturalna. 17.45: Muzyka taneczna. 18.00: W rytmie sportowym. 18.15: Wiadomości. — 18.20: Rozmowy o polityce. 18.35: „Piękne głosy". 19.00: Muzyka i aktualności. 19.25: „Bezgrzeszne lata" — fragm. pow. K. Makuszyńskiego. 19.45: Gra Ork. Tan. PR. pod dyr. J. Cajmera. 20.40: „Co przynoszą nowe „Problemy". 21.00: „Tadeusz i Telimena" słuch. poetyckie. 21.30: Dziennik. 21.45: Sprawozdanie dźwiękowe z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. 22.00: Indyjskie melodie ludowe w wyk. artystów ludowych. 22.20: Felieton. 22.30: Muzyka taneczna. 22.50: Dla każdego coś miłego. 23.55: Ostatnie wiadomości.

RÓŻNE

*

WOJ. DOM KULTURY ZZ.: Spotkanie redakcji „Głosu Pracy" z czytelnikami — godz. 16.30.

MUZEUM LENINA ul. Zygmunta Augusta 11 — otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 18.

PAŃSTWOWE LICEUM MUZYCZNE: w dniu 20 bm. o godz. 17 w auli szkolnej, ul. Basztowa 8 — II pokaz pracy uczniów.

*

APTEKI

Rynek Gł. 13, Mogilska 16, Zwierzyniecka 7, Kazimierza Wielkiego 78, Bohaterów Stalingradu 77, Plac Matejki 2, Krowoderska 74, Borek Fałęcki — Główna 344.

DYŻURY

INTERNISTYCZNY: II Klinika Chorób Wewnętrznych.

CHIRURGICZNY: — Oddział Chirurgiczny Szpitala im. Biernackiego, ul. Trynitarska 11.

POŁOŻNICZY: Oddział III Ginek.-Położniczy PSK.

POGOTOWIE RATUNKOWE: — ul. Siemiradzkiego 1, telefony: — 222-22, 211-12, 594-16.

Komunikat Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

W dniu 21 czerwca o godzinie 17 odbędzie się w Ośrodku przy ul. Garbarskiej 1 dla uczestników grup samokształcenia z katedry polskiego ruchu robotniczego wykład na temat: „Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna i jej przełomowe znaczenie dla narodu polskiego".

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA KRAKÓW, WIELOPOLE 1

M—5—13040

KĄCIK racjonalizatora

Energia fal elektromagnetycznych jako napęd pojazdów

Historia elektrotechniki wyraźnie wskazuje na to, że maksimum bezpieczeństwa i eksploatację bez wypadków zapewnia tylko usunięcie lub ograniczenie linii powietrznych i zastąpienie ich przewodami podziemnymi prądu. Dziś używane powszechnie pojazdy o napędzie elektrycznym czerpią potrzebną energię elektryczną z linii napowietrznych za pomocą przewodów, którymi doprowadza się prąd elektryczny. Ogranicza to w wysokim stopniu rozpowszechnienie tego rodzaju pojazdów i jest przyczyną, że wielu uczonych i konstruktorów pracuje nad urządzeniem, które by potrzebną energię czerpało z fal elektromagnetycznych w sposób analogiczny jak to się dzieje np. w aparatach radioodbiorczych detektorowych i innych mechanizmach kierowanych na odległość.

Myśl zbudowania przewodów zasilających o wielkiej częstotliwości i odpowiednich odbiorników w formie pojazdów podjęli dwaj uczeni radzieccy Babat i Kisielow. W planie ich leżało przeprowadzenie pod nawierzchnią ulicy na niewielkiej głębokości przewodu elektrycznego, po którym elektrownia przepuszczać będzie prąd zmienny o wielkiej częstotliwości (dziesiątki tysięcy okresów na sekundę). Pod wpływem tego prądu zostanie przestrzeń nad drogą nasycona energią w postaci zmiennego pola elektromagnetycznego. Pojazd przetwarza za pomocą transformatorów energię tego pola ponownie na prąd elektryczny, wprowadzający w ruch motor pojazdu.

Rozważania teoretyczne tego zagadnienia wskazywały, że energię elektryczną przekazywać można w ten sposób na odległość jednego metra ze stratami nie większymi, a może nawet mniejszymi niż przy przekazywaniu energii za pomocą przewodów takich jak w tramwajach lub trolejbusach.

Dwa lata poświęcili wymienieni uczeni na obliczanie i próby, aż wreszcie po wielu trudach udało im się w jednym z zakładów przemysłowych w Moskwie śmiały ten plan zrealizować i pierwszy wózek ciężarowy zasilany w energię wielkiej częstotliwości za pomocą podziemnej sieci bezkontaktowej, uruchomić. Koła wózka otoczone są zwojem rurki miedzianej, stanowiącej odbiornik energii. Zwój ten zaopatrzony w kondensator, pobierał dostatecznie wielką moc.

Drogami gdzie przeprowadzono przewody wielkiej częstotliwości może poruszać się bez żadnych przeszkód dowolny rodzaj transportu. Najkorzystniejsza częstotliwość prądu wynosi około 50 tysięcy cykli na sekundę, jest więc tysiąc razy większa od tej, jaką stosuje się w miejskich sieciach oświetleniowych i energetycznych.

Pojazd transportu wielkiej częstotliwości otrzymuje potrzebną mu energię na dowolnym odcinku drogi, a odległość między dwoma podstacjami może wynosić kilkadziesiąt kilometrów. Dopóki nad odcinkiem nie ma pojazdu, to w przewodach tego odcinka płynie tylko prąd słaby, a dopiero gdy nad tym odcinkiem pojawi się pojazd z gotowymi do pracy silnikami, przekaźniki włączają do linii pełny prąd i pojazd otrzymuje potrzebną mu moc. W ten sposób odcinek niejako „spoczywa" i straty są znikome.

Upowszechnienie tego rodzaju pojazdów stałoby się dla ludności miast prawdziwym dobrodziejstwem. Wszelkie środki lokomocji miejskiej sunęłyby bez szumu, hałasu i wyziewów po asfalcie a uproszczona konstrukcja motorów umożliwiłaby każdemu kierowanie tymi pojazdami, przyczyniając się jednocześnie do obniżenia ich ceny.

Pojazdy Babata i Kisielowa to technika nowej, wyższej kultury, która niewątpliwie pociągnie za sobą i wiele innych gałęzi techniki. Używane tu nowe silniki, kable, prostowniki, generatory itd. znajdą zastosowanie nie tylko do celów transportu, ale otworzą nowe możliwości także dla transmisji elektrycznych, dla elektroterapii, dla łączności i innych zastosowań.

(Wg. Babata „Rozmowy o takach wysokiej czastoty") Mgr L. Wygrzywalski.

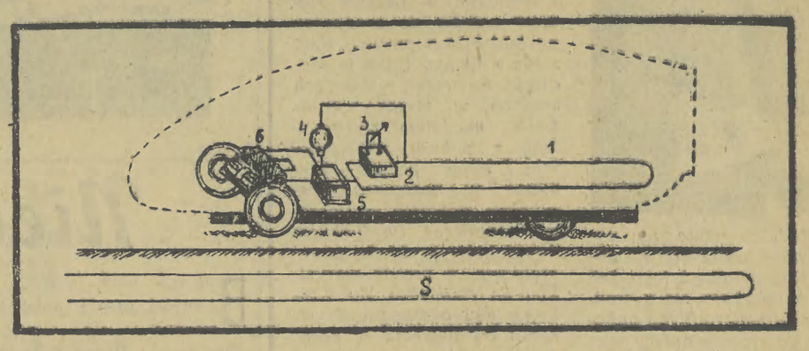

Pojazd zasilany w energię elektryczną przy pomocy podziemnej sieci bezkontaktowej. S) sieć podziemna zasilająca, 1) zwój odbiorczy pojazdu, 2) bateria kondensatorów wzmacniająca prąd, 3) cewka do regulowania mocy, 4) prostownik prądu, 5) kondensator oczyszczający prąd, 6) silnik.

Uwaga, racjonalizatorzy!

Jeszcze tylko miesiąc pozostał do zakończenia Ogólnokrajowego Konkursu Racjonalizatorskiego ogłoszonego przez Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła wspólnie z Zarządem Głównym Związku Zaw. Pracow. Przem. Drzewnego i Terenowego pod hasłem: **„Podniesiemy jakość i estetykę naszych wyrobów — rozszerzymy asortyment produkcyjny artykułów masowego użytku".**

Przypominamy warunki.

W konkursie tym mogą brać udział pracownicy jednostek gospodarczych podległych ministrowi przemysłu drobnego i rzemiosła, którzy w terminie od dnia 15 kwietnia do dnia 15 lipca 1954 roku zgłoszą zakładowej komórce wynalazczości projekt racjonalizatorski o powyższej tematyce. W stosunku do uczestników konkursu, **ograniczenia przewidziane w § 19 uchwały Rady Ministrów nr 291, z dnia 14 kwietnia 1951 roku nie będą stosowane.** Poszczególni racjonalizatorzy mogą zgłaszać projekty indywidualnie, bądź też zespołowo w ramach brygad robotniczo-inżynierskich, brygad pomocy technicznej i innych zespołów wynalazczych. Projekty racjonalizatorskie składać należy zakładowej komórce wynalazczości, która winna je, po przyjęciu przez komisję wynalazczości, przesłać do Centralnej Komisji Wynalazczości.

Twórcy projektów niezależnie od normalnego wynagrodzenia, na podstawie uchwały Rady Ministrów nr 291 z dnia 14 kwietnia 1951, otrzymują nagrody ufundowane przez Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła oraz Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem. Drzewnego i Terenowego:

pierwsza nagroda — **motocykl S. H. L.;**

dwie drugie nagrody — **kupony samodziałowe;**

trzy trzecie nagrody — **aparaty radiowe;**

trzy czwarte nagrody — **tapczany;**

trzy piąte nagrody — **prąłki elektryczne;**

trzy szóste nagrody — **froterki;**

trzy siódme nagrody — **buty narciarskie;**

trzy ósme nagrody — **komplety naczyń kuchennych;**

trzy dziewiąte nagrody — **instrumenty muzyczne;**

trzy dziesiąte nagrody — **komplety kreślarskie**

oraz 22 inne wartościowe nagrody.

Poza tym przewidziano nagrody:

Dla uspołecznionych zakładów pracy mających najlepsze wyniki związane z organizacją konkursu,

dla najaktywniejszego klubu techniki i racjonalizacji,

dla najlepszej brygady robotniczo-inżynierskiej.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi do dnia 20 sierpnia 1954 r.

Rozdanie nagród nastąpi w ciągu 30 dni od daty ogłoszenia wyników konkursu.

Listy i odpowiedzi

Ob. Franciszek Ciepły — Kraków. Projekt Obywatela przekazaliśmy do zaopiniowania fachowcom. Po otrzymaniu pozytywnej opinii projektem tym zainteresujemy odpowiednie czynniki.

Ob. Zygmunt Głąb, Żywiec — Sporysz. W sprawie poruszonej przez Ob. podjęliśmy interwencję. O wyniku zawiadomimy.

Z ekranu

Dziennik marynarza

(Film produkcji amerykańskiej)

Na podstawie słynnej powieści Jacka Londona pt. „Martin Eden" reżyser Salkow stworzył film, który ma niewiele wspólnego z oryginałem. London jest wspaniałym obserwatorem życia i świetnym pisarzem, ale nie może to przesłonić faktu, że był on luźno związany z klasą robotniczą i proletariackim światopoglądem i że Martin Eden nosi na sobie wyraźne piętno anarchizmu. Film amerykański na pozór zaostrza konflikty zarysowane w książce. W powieści Martin jest właściwie sam i walczy o siebie samego. W filmie walczy o sprawiedliwość, o marynarza Joe Dawsona, którego fałszywie oskarżono o spowodowanie buntu na statku i skazano na 10 lat więzienia. W powieści miłość do panny Morse wypełnia całą fabułę — tutaj Martin waha się między kochającą go Connie, siostrą Dawsona, a Joanną Morley, córką właściciela statku. W powieści finał jest pesymistyczny. Martin kończy samobójstwem, uważając, że w tym na wskróś zgniłym świecie nie ma już nic do zrobienia. W filmie akcent końcowy jest optymistyczny.

Niemniej powieść jest lepsza. Zawiera większe bogactwo i głębię w kreśleniu środowiska. Wątek miłosny prowadzony jest tak, że poprzez niego właśnie pisarz znakomicie oddaje walkę klasową i oskarża ustrój kapitalistyczny. Wątek poety Brissendena i własna droga pisarska Martina przekonują, że w tym ustroju sława jest dziełem przypadku, a kultura traktowana jest jak każdy inny towar. Dlatego też kiedy się czyta „Martina Edena" wciąż przychodzi na myśl znakomite studium Gorkiego o Nowym Jorku — mieście „żółtego diabła", to jest złota.

Film takich wrażeń nie daje. Jest sztuczny, zarówno w swej pasji oskarżycielskiej, jak i w budowaniu konfliktów. Głównym wrogiem klasowym staje się tutaj kapitan Ragan, a nie wytworny pan Morley, u którego Martin szuka długo sprawiedliwości. Miłość Ruth i Martina przypomina historię „kochanka lady Chatterley" tzn. brutalnego, prymitywnego mężczyznę, który zaspokaja chwilowe kaprysy dobrze urodzonej kobiety. Sprawa z Brissendenem jest po prostu śmieszna. Nieprawdopodobna jest kradzież całego pomysłu noweli podczas zamroczenia pijackiego. Nieuzasadniona jest decyzja Martina na ostatniej rozprawie, skoro do końca kocha Ruth i odtrąca Connie. Naiwne są dialogi.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń nie można przekreślać pewnych wartości scenariusza. Jakie to są wartości? Przede wszystkim ukazanie mechanizmu ciemiężenia marynarzy na „pudłach śmierci", jak to okręty nazwał Martin Eden. Po drugie — ukazanie rozwoju kariery pisarskiej Martina, który osiąga sławę jedynie przez skandal. Postać Brissendena sprostytuowanego pisarza, cieszącego się autorytetem, ponieważ schlebia warstwom wyższym też jest dla tego wątku znamienna. Wreszcie charakterystyka panny Morley w istocie rzeczy ograniczonej, salonowej gęsi i pana Morley, który chce kupić „prawdę" na przewodzie sądowym — to także motywy londonowskie wiernie zachowane.

Z aktorów jedynie Glen Ford (Martin) jest żywą postacią. Reszta tak samo przeciętna. Jak w przeciętnym filmie amerykańskim. W sumie biorąc — szkoda, że nie wykorzystano Londona w lepszy, o wiele lepszy sposób. Można było na pewno.

ST. MORAWSKI

Jubileusz Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej

Prof. dr inż. Zygmunt Kowalczyk
rektor AGH

Tak było

Młodzież nasza nie zawsze zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jak ciężko borykało się z trudnościami materialnymi pokolenie, do którego należy wielu z naszych profesorów i do którego i ja się zaliczam.

I dlatego w uroczystym dniu święta 35-lecia uczelni napływają wspomnienia z okresu naszych studiów w tej uczelni. Niezbyt wesołe wspomnienia, którym trzeba poświęcić trochę uwagi.

Kiedy po ukończeniu szkoły średniej w Dąbrowie Górniczej postanowiłem studiować górnictwo na decyzję tę wpłynął w dużej mierze fakt, że wychowałem się w środowisku robotniczym i patrzyłem na ciężkie życie mego ojca.

Przyjechałem do Krakowa z 50 złotymi w kieszeni, które zaoszczędziłem udzielając lekcji. Pieniądze mi nie starczały ani na mieszkanie ani na życie. Obiad w życiu studenckim w okresie studiów należał do rzadkości; na taki luksus pozwalaliśmy sobie z kolegą tylko w niedzielę. Po trzech miesiącach studiów w takich warunkach musiałem zrezygnować z pobytu w Krakowie i objąć posadę kreślarza w Sosnowcu. Mieszkałem wówczas w Dąbrowie Górniczej. Dojeżdżałem na niektóre wykłady popołudniowe, a przede wszystkim na ćwiczenia do Krakowa, powracając po ich odbyciu do Zagłębia w nocy.

Niejeden z nas przechodził w podobny sposób swe studia. O głodzie i w zimnie. Wielu przypieczętowało je ciężką chorobą. Przeszliśmy twardą szkołę życia, nigdy jednak nie tracąc wiary w lepsze jutro. I nie zawiodła naszych nadziei Polska Ludowa. Doczekaliśmy się nagrody za przebyte trudy w okresie znoinych, studenckich, dawnych lat.

Prof. mgr inż. Wacław Leskiewicz
dziekan Wydziału Metal.

Chcemy jeszcze więcej hutników

Gigantyczny rozwój naszego hutnictwa w okresie 10-lecia charakteryzuje się produkcją stali prawie 3-krotnie większą niż w roku 1938. W budowie znajduje się huta szlachetnej stali pod Warszawą, uruchamiamy nowe wydziały w Hucie im. Bieruta, znajdujemy się w przededniu uruchomienia pierwszego etapu budowy największej inwestycji Planu 6-letniego — Huty im. Lenina. Nasuwa się wobec takich faktów pytanie, jak wygląda zagadnienie kadr inżynieryjnych w świetle tak gwałtownego rozwoju hutnictwa?

W obecnej chwili sam Wydział Metalurgiczny AGH rekrutuje na I rok studiów znacznie więcej studentów niż wynosiła ilość absolwentów za cały okres przedwojenny. Utworzony został także osobny Wydział Odlewniczy.

Szkoleniem inżynierów-hutników w Polsce Ludowej zajmuje się również szkoła inżynieryjna w Częstochowie. A oprócz tego na Akademii Górniczo-Hutniczej przy Politechnice w Gliwicach szkoleniem kadr dla hutnictwa zajmują się wydziały pokrewne, Wydział Elektryfikacji Hutnictwa, Wydział Mechanizacji Hutnictwa oraz specjalne szkoły wieczorowe w Stalinogrodzie i Krakowie.

Rokrocznie rekrutuje się co najmniej trzydziestokrotnie więcej studentów niż w okresie przedwojennym. A zapotrzebowanie? Przemysł hutniczy odpowiada: chcemy jeszcze więcej metalurgów, jeszcze więcej technologów. Wyrazem tego jest pomoc udzielona przez Ministerstwo Hutnictwa Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego w uruchomieniu dwóch kursów Studium Inżynierskiego przy Wydziale Metalurgicznym AGH dla najlepszych pracowników hutnictwa spośród techników-hutników.

Wytyczne Planu 6-letniego wymagają gwałtownego wzrostu liczby inżynierów wszystkich działów hutnictwa. Dlatego otworzono tyle uczelni dla przyszłych inżynierów, dlatego z każdym rokiem powiększa się nabór na pierwsze lata studiów, na hutnictwo.

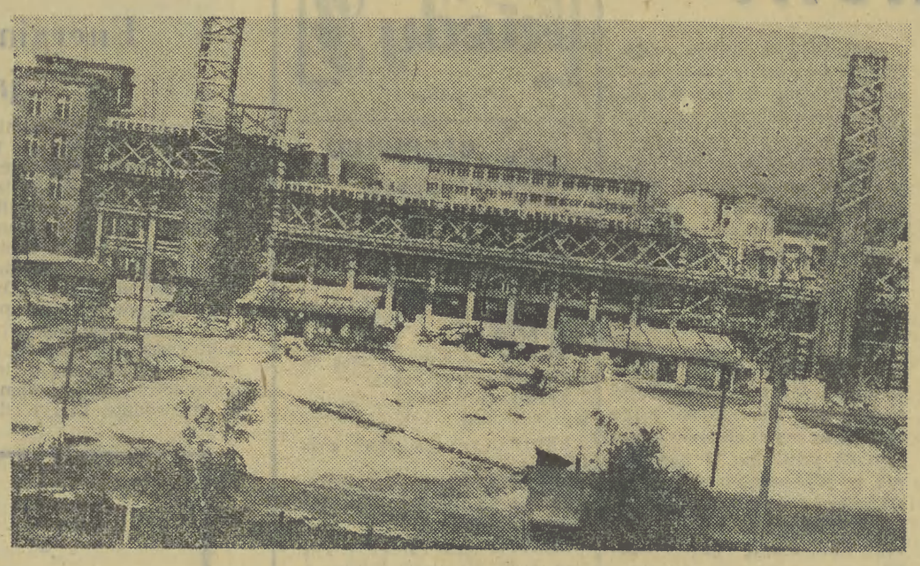

★

Wśród rusztowań wyrastają mury nowego gmachu AGH przy Alei Mickiewicza

★

Niech przemówią fakty...

Był rok 1929, kiedy w ówczesnej prasie polskiej ukazały się pierwsze wzmianki o 10-leciu Akademii Górniczej.

Prof. dr A. Hoborski, autor artykułu, który ukazał się z okazji 10-lecia istnienia Akademii w „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym", niewiele miał do zanotowania na koncie dorobku uczelni. Wiele natomiast musiał napisać smutnych słów prawdy:

„...Mimo wysiłków z naszej strony, studium studenta trwa nieraz 7 lub 8 lat. Głównej winy tego nad wyraz smutnego stanu dopatrywać się należy w ubóstwie naszej młodzieży, która dla zapewnienia sobie codziennego chleba, jąć się musi pracy zarobkowej, hamującej tok jej nauki...

...Własne wydawnictwo naukowe czynne przez kilka lat musiała Akademia zawiesić z braku funduszów.

...Wskutek kryzysu gospodarczego bardzo powoli organizują się zakłady Akademii. Brak jest pomieszczeń, brak własnego budynku, brak funduszów."

Nie tylko prof. Hoborski snuł tego rodzaju smutne rozważania. Ten stan rzeczy potwierdzały sprawozdania zawarte w kronikach Akademii Górniczej.

„...Akademia nie posiada własnego gmachu, nad którego budową zawisło, rzec można, fatum wojenne (kronika AG r. 1920).

...Z powodu przewidywanego w r. 1925 ciężkiego kryzysu przemysłowego i bezrobocia, ilość miejsc przyjęcia w r. 1924/25 ogranicza się na Wydziale Górniczym do 50, Hutniczym do — 25 (Kronika AG 1925 r.).

...Ilość potrzebnych u nas nowych sił inżynierskich nie da się przewidzieć. Trzeba studentów wyposażyć w środki, które by im ułatwiły późniejszą walkę konkurencyjną (z przemówienia ówczesnego rektora AG).

...Zamykając kronikę I roku szkolnego, który wymagał dokonania wielkiej pracy organizacyjnej, muszę z żalem podkreślić, że nie doceniono ważności AG i z tej okoliczności wynikały śmiesznie niskie dotacje katedr eksperymentalnych (I rocznik kronik AG).

...Rok ubiegły dawał w myśl przewidywań widoki szybkiej realizacji rozbudowy zakładów naukowych i nowego gmachu. Niestety, optymizm w tym kierunku był krótkotrwały. Upłynął zaledwie miesiąc od rozpoczęcia roku akademickiego, gdy nastąpiło pierwsze załamanie się naszej waluty, co pociągnęło za sobą restrykcję przyznanych kredytów. Ten stan rzeczy zmusza do gospodarki z dnia na dzień i to w kierunku jedynie utrzymania zakładów przy życiu. (8 rocznik Kronik AG).

...Rok bieżący zaczął się dla wyższych uczelni, a więc i naszej Akademii bardzo niepomyślnie. Wstrzymane zostały w I kwartale zwyczajne dotacje". (11 rocznik Kronik AG).

We wszystkich sprawozdaniach wypływała zawsze ta sama sprawa, od której zależał rozwój i istnienie uczelni.

Ograniczenia budżetowe, powodują coraz większe ograniczenia możliwości istnienia AG. W roku 1930 z preliminowanych przez bibliotekę AG 12.000 zł wypłacono zaledwie 2.896. Suma ta nie wystarczyła nawet na prenumeratę fachowych czasopism zagranicznych. A później w dn. 1 lipca 1932 z powodu przyznania zbyt szczupłych kredytów na wydatki pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, zniesiono połączenia 14 aparatów z siecią miejską.

W „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym" z 1932 r. znajdujemy pełne wytłumaczenie tego stanu rzeczy:

„...W zawodzie górniczo-hutniczym od kilku lat jest nadmiar inżynierów. Nie możemy przewidzieć, jak długo będzie ta fala represyjna, przez którą górnictwo przechodzi wraz z całym życiem gospodarczym. Nie znaczy to, aby młodzi inżynierowie z Akademii byli w przeważnej liczbie bezrobotni; znaczna część ich otrzymuje jeszcze pracę jako czasowi pracownicy dniówkowi. Ponieważ nie każdy wielki wydawca dzienników przechodził w młodości przez stan kolportera dzienników, tym mniej potrzebne są studia, aby być magazynierem".

*

— W trudnych warunkach zdobywałem swój zawód. Uczyłem się bez podręczników, przyrządów, pomocy naukowych. Z pilnie spisywanych notatek, ze zdobytych podręczników niemieckich. I najwięcej się bałem, czy otrzymam pracę w swoim zawodzie — mówi prof. Lesiecki — *część moich kolegów rzucała studia, widząc, że nie zapewnią im bytu, a wielu po studiach znalazło pracę w naszym krakowskim magistracie.*

Obok zamieszczamy wspomnienia prof. rektora dr Kowalczyka. Podobnymi wspomnieniami mogłoby się podzielić wielu wychowanków AG, dziś profesorów AGH.

*

Jak właściwie porównać tamte lata z naszym 10-leciem? Niech rzeczywistość sama mówi za siebie. Niech cyfry same budują obrazy.

Studentów jest ponad 4.000 a w roku 1939 — 9 razy mniej niż obecnie.

Połowa z nich znalazła mieszkanie w domach akademickich, a 82 proc. korzysta ze stypendiów — przed wojną korzystało ze stypendiów rządowych tylko 5 proc. studentów.

Nauka jest bezpłatna.

Książki i pomoce w wystarczającej ilości.

Laboratoria i zakłady pomocnicze wspaniale rozbudowane zajmują wiele pomieszczeń, a sama kubatura zamyka się dzisiaj w ponad 331.000 m sześc.

Młodzież może studiować na 8 wydziałach — przed wojną zaledwie na 2. Może osiągać najdalej idące specjalizacje, mając do wyboru aż 65 katedr. Ma także możność wyboru pracy, o którą nie trzeba się bić i która po prostu na każdego absolwenta czeka. Kiedy Polska przedwrześniowa mogła się pochwalić 8 doktoratami i 6 habilitacjami, za okres dwudziestolecia, w Polsce Ludowej w przeciągu 9 lat uzyskano już 27 doktoratów i 20 habilitacji. Przyznanie uczelniom budżetu na prace naukowe pozwala na kształcenie młodych kadr naukowych, na szerokie prowadzenie prac badawczych, które jeszcze silniej zwiążą uczelnię z nowym życiem.

Oto co pisała w dniu 1. VII. 1949 r. „Trybuna Ludu":

„...Minister Szyr wyróżnia inicjatywę obróbki materiałów AGH w Krakowie która zorganizowała spotkanie pracowników naukowych z przodownikami pracy. Jest to pierwszy tego rodzaju w Polsce przykład w jaki sposób należy przystąpić do realizacji nowych form popularyzacji techniki, nie tylko przez wykłady, ale również przez bezpośrednią wymianę poglądów i doświadczeń".

„Dziennik Polski" z dnia 13. VIII. 1950 r. donosi:

„...Akademia Górnicza wydelegowała do huty asystenta inż. Kobylińskiego, który przez dwa tygodnie prowadził w Wałbrzychu doszkalanie zawodowe formierzy i rdzeniarzy odlewni. Wyniki współpracy naukowca z formierzami dały doskonałe rezultaty. Formierze nauczyli się rozpoznawać właściwości surowca. Hutnicy zapoznali się również z metodami mieszania gatunków stali, odpowietrzania stopu itp.".

Nasza „Gazeta Krakowska" w 1952 r. pisała:

„...Niewątpliwie jedną z najlepiej powiązanych z praktyką uczelni Krakowa jest AGH. Akademia współpracuje z wszystkimi niemal kopalniami woj. krakowskiego i kopalniami Śląska. Z prac naukowych dla naszego górnictwa (a wiadomo, że węgiel to nasz skarb narodowy) wymienimy badania prof. Budryka, członka PAN, dotyczące polepszania warunków pracy w kopalniach i wzbogacenia pokładów w kopalni. XX wiek — jak słusznie powiedział któryś z naszych uczonych — to przede wszystkim wiek stopów metalowych. Nad zagadnieniem stopu pracuje członek PAN prof. Krupkowski. Można by tu jeszcze wymienić dziesiątki nazwisk i dziesiątki badań, związanych z Planem 6-letnim i mnożyć przykłady powiązania naszej nauki z praktyką".

W dwudziestoleciu Polski sanacyjnej nie zarysowały się żadne perspektywy rozwojowe Akademii. Jakże inaczej przedstawia się perspektywa dalszego rozwoju AGH w Polsce Ludowej, w Polsce o stale rozwijającym się przemyśle.

Oprac.
IRENA JADOWSKA

Prof. dr Walery Goetel

Tak jest

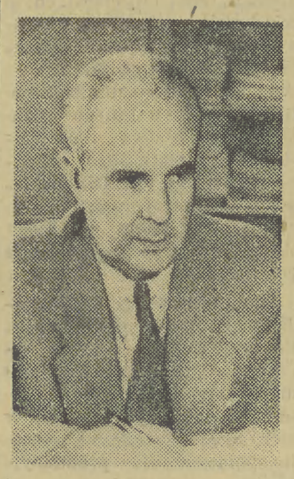

Jesteśmy wszyscy radosnymi świadkami olbrzymiego rozwoju wszystkich gałęzi życia społecznego w Polsce Ludowej.

W związku z olbrzymim rozwojem górnictwa i hutnictwa, które szybko odbudowały się po zniszczeniach wojennych, uzyskano szereg nowych zakładów i nastąpił niezmiernie silny rozwój Akademii Górniczo-Hutniczej. Zamiast istniejących przed wojną tylko dwóch wydziałów — górniczego i hutniczego — posiadamy dziś osiem. Wydziały te służą zasadniczym kierunkom pracy Akademii: poszukiwaniu, eksploatacji i przeróbce surowców mineralnych.

Dorobek naukowy naszej uczelni wyraził się po wojnie w 1319 publikacjach wydanych w ciągu 9 lat, gdy przed wojną w ciągu lat 20 wydano ich zaledwie 1128. Z radością można stwierdzić, że w swej pracy naukowej nasza uczelnia realizuje coraz silniej wielkie hasło pierwszego Kongresu Nauki Polskiej — powiązania nauki z życiem. Do pracy naukowej uczelni coraz więcej włącza się młodzież, której liczba jest znacznie większa niż przed wojną.

Zmieniło się też wybitnie na korzyść położenie materialne młodzieży, bogato rozwija się życie sportowe i kulturalne.

Przedmiotem szczególnej dumy AGH jest działalność Komitetu Współpracy Naukowców z Robotnikami utworzonego u nas w 1949 r., jako pierwszej w Polsce tego rodzaju organizacji.

Łączność uczelni z inżynierami pracującymi w przemyśle górniczym i hutniczym utrzymuje Stowarzyszenie Wychowanków AGH, a coraz ściślejszy kontakt z zagranicą wyraża się w licznych odwiedzinach naszej uczelni przez uczonych zagranicznych.

Nasi pracownicy wyjeżdżali w czasie powojennym na kongresy i zjazdy naukowe oraz zwiedzali zakłady naukowe ZSRR, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, NRD, Bułgarii, Szwecji, Norwegii, Anglii, Belgii, Holandii, Francji, Szwajcarii, Austrii i Włoch.

Krystyna Rzeszot
studentka studium magisterskiego

Gdy zniesiono „numerus clausus" dla kobiet

W roku 1921/22 po raz pierwszy dopuszczono kobietę na AGH jako wolną słuchaczkę. Jej podanie, jak pisze kronika AGH o przyjęcie na zwyczajną studentkę, spowodowało zasadniczą dyskusję na posiedzeniu kolegium profesorów w sprawie studiów kobiet w Akademii i uchwałę zatwierdzoną przez Ministerstwo, a dopuszczającą kobiety do studiów w Akademii od 1 października 1922 z zaznaczeniem, że dla uniknięcia konkurencji z mężczyznami ustala się liczbę kobiet na 8, jako osobny „numerus clausus" studentek pierwszego roku.

Wątpliwe, czy znalazłabym się na AG gdybym rozpoczynała studia w okresie międzywojennego 20-lecia. Przed wojną Akademia Górnicza miała charakter wybitnie męski. A i w kilka lat jeszcze po wyzwoleniu absolwentki AGH były zjawiskiem niecodziennym. Gdy w roku 1950 zaczynałam studia był nas dziewcząt zaledwie nikły procent na naszym wydziale. Teraz jest dużo dziewcząt studiujących na wydziałach AGH i nie gorzej sobie dają radę z nauką od chłopców.

Studia mają nam dać kwalifikacje, dzięki którym, w wyniku ciągłego rozszerzania swoich wiadomości i wiązania ich z praktyką, zastępować będziemy ciężki trud górnika i hutnika pracą maszyny czy coraz lepiej zautomatyzowanego agregatu. Od nas samych zależy, aby nasze studia były skuteczne, abyśmy opuścili uczelnie jako pełnowartościowi pracownicy, umiejący samodzielnie i aktywnie przekształcać ciężką pracę w radość i dumę człowieka, który opanował przyrodę i kazał ujarzmionej energii pracować dla swego dobra.

Prof. dr inż. Witold Biernawski
członek koresp. PAN

Osiągnięcia pracowników naukowych AGH w zakresie współpracy z przemysłem i z robotnikami

Pięć lat minęło w maju od chwili kiedy za przykładem przodującej nauki i praktyki Związku Radzieckiego, Akademia Górniczo-Hutnicza po raz pierwszy w kraju rzuciła hasło nawiązania serdecznych więzów przyjaźni i współpracy z załogami zakładów produkcyjnych, z racjonalizatorami i przodownikami pracy kopalń, hut, zakładów przemysłowych, państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Na realizację podjętej jednomyślnie uchwały pracowników naukowych AGH nie trzeba było długo czekać. Drzwi pracowni naukowych zostały szeroko otwarte dla robotników racjonalizatorów i wynalazców. Powstał Komitet Współpracy Naukowców z Robotnikami. Zaczęto opracowywać najwłaściwsze formy tej współpracy. Za przykładem AGH zaczęły powstawać komitety współpracy w innych uczelniach krakowskich. Ruch współpracy naukowców z przodownikami pracy, racjonalizatorami i nowatorami produkcji objął inne miasta uniwersyteckie w kraju. Doświadczenie zaczęło narastać.

Udzielając pomocy racjonalizatorom i wynalazcom, analizując zgłaszane przez robotników pomysły racjonalizatorskie, a wśród nich nierzadko odrzucane przez zakładowe komórki wynalazczości jako nierealne — stwierdzaliśmy niejednokrotnie słuszność myśli robotnika, rozpraszali wątpliwości i powodowali realizację pomysłu, przynoszącego korzyści państwu i robotnikowi.

Współpraca naukowców z robotnikami zaczęła przynosić korzyści nie tylko robotnikom, ale i samym naukowcom, dając im możność wykorzystania przodujących doświadczeń racjonalizatorskich w pracy naukowo-badawczej i pedagogicznej. **W ten sposób zespolenie wysiłku naukowców w kierunku pogłębienia i ściślejszego powiązania ich pracy naukowej z pracą praktyków, wiedzy z życiem, stało się drogą do przyspieszenia realizacji zadań planu narodowego, dzięki szybszemu wprowadzaniu i stosowaniu nowych zdobyczy wiedzy.**

Podsumowując w wielkim skrócie wyniki pracy naukowców AGH w ramach komitetu współpracy należy stwierdzić, że działalność ta obejmowała szeroki wachlarz zagadnień z zakresu górnictwa, hutnictwa, odlewnictwa, budowy maszyn, obróbki metali i innych gałęzi nauki i techniki.

Ilość zaopiniowanych przez pracowników naukowych AGH i wydziałów politechnicznych pomysłów racjonalizatorskich wyniosła w latach 1949—1954 przeszło 800, ilość odbytych konsultacji — przeszło 1.500, ilość porad dla racjonalizatorów prowadzonych w Gabinecie Technicznym Wojewódzkiego Domu Kultury Związków Zawodowych — około 1.500, ilość wygłoszonych odczytów na tematy najnowszych osiągnięć technicznych — około 400 przy ilości robotników ok. 22.000, ilość pokazów laboratoryjnych — ok. 200 przy ilości robotników ok. 8.000, ilość odbytych narad i spotkań naukowców z załogami — ok. 450, ilość zakładów, którym udzielono pomocy technicznej — ok. 150, ilość umów socjalistycznych zawieranych dopiero od 1952 r. — ok. 50.

Procentowy wzrost ilości zaopiniowanych pomysłów racjonalizatorskich, konsultacji, porad, odczytów, pokazów, narad itd. w pierwszym półroczu 1954 roku w porównaniu do 2 półrocza 1949 roku wyniósł parę tysięcy procent.

Gdyby na przykład w przeciągu 5 lat w każdym roku ilość konsultacji wynosiła tyle ile w 1953 r. to całkowita ilość konsultacji za 5 lat wynosiłaby nie 1.500 a 3.200, ilość robotników uczęszczających na odczyty nie 22.000 a 30.000 itd.

Ilość pracowników naukowych biorących udział we współpracy z robotnikami wzrosła od 10 w 1949 r. do 145 w 1953 r. Również wzrosła ilość studentów współpracujących w ramach komitetu współpracy z robotnikami.

Szczególną opieką AGH otacza Hutę im. Lenina, z którą zostały zawarte umowy socjalistyczne a więc:

Z odlewnią żeliwa w zakresie doradztwa w uruchamianiu instalacji żeliwiakowej, w przebadaniu charakterystyk wentylatorów żeliwiakowych, w przeszkoleniu pracowników na laborantów, z warsztatem mechanicznym w zakresie wysokowydajnej obróbki nożem Kolesowa, szybkościowego gwintowania, wprowadzania metody drążenia otworów sposobem elektroiskrowym, wprowadzania nowej geometrii ostrzy, nowych wysokowydajnych metod ostrzenia narzędzi, brygad robotniczo-inżynierskich itd., z zakładem energetycznym w zakresie przyjścia z pomocą przy uruchamianiu urządzeń elektrycznych pomiarowych i regulacyjnych, wymagających szczególnie skomplikowanych metod przy wprowadzaniu do ruchu, przy opracowaniu instrukcji eksploatacyjnych i remontowych oraz instrukcji bezpieczeństwa pracy dla nietypowych urządzeń elektrycznych itd.

Udział naukowców w naradach wojewódzkich np. palaczy w zakresie oszczędzania paliw stałych, metalowców w zakresie noża Kolesowa, mechaników budowlanych w zakresie wykorzystania sprzętu budowlanego i wprowadzania małej mechanizacji na budowie, naftowców w zakresie stosowania metody Kafarowa, górników, w zakresie podniesienia bezpieczeństwa pracy w kopalni i wielu innych **stał się bodźcem do przejęcia i stosowania w zakładzie pracy nowych metod, omawianych na naradach.** Należy podkreślić, że szkolenie robotników prowadzone w ramach umów socjalistycznych względnie zobowiązań jest najlepszą i najkrótszą drogą przełamywania tych objawów konserwatyzmu w zakładach pracy, który wyraża się niekiedy niechęcią starszych, doświadczonych robotników do przekazywania swych doświadczeń młodszym.

Współpraca z racjonalizatorami wzbogaciła wiedzę praktyczną naukowców, a niejeden pomysł racjonalizatorski stał się tematem pracy dyplomowej a nawet, jak to miało miejsce w jednym przypadku w AGH, stał się tematem pracy kandydackiej.

Omawiając udział naukowców AGH i wydziałów politechnicznych we współpracy naukowców z robotnikami należy podkreślić szeroki udział naszych naukowców w rozwiązaniu poważnych problemów przemysłowych oraz ich udział w zjazdach problemowych naukowo-technicznych organizowanych przez Polską Akademię Nauk. A więc udział kilkunastu naszych naukowców w zjeździe czerwcowym z ub. roku na terenie Huty im. Lenina, poświęconym zagadnieniom budowlanym a w szczególności zagadnieniom posadowienia kombinatu i miasta Nowa Huta. Udział kilkudziesięciu pracowników naukowych AGH w zjeździe górników w Stalinogrodzie w maju br., wreszcie udział kilkudziesięciu pracowników naukowych AGH w zjeździe hutników w czerwcu br., na którym zostały omówione zagadnienia jakości produkcji hutniczej. 3-dniowe obrady w Hucie im. Lenina dały bogaty materiał dla opracowania szczególnie ważnych wytycznych problematyki naukowo-badawczej PAN, instytutów resortowych i katedr wyższych uczelni.

W rozwiązywaniu wielkich problemów gospodarki wodnej (przekształcanie przyrody), polegających na zaopatrzeniu w wodę przemysłu, rolnictwa i osiedli, problemów wielkich budów wodnych, w rozwiązywaniu zagadnień genezy rud żelaznych oraz metali kolorowych, których rozwiązanie ma podstawowe znaczenie dla poszukiwania nowych złóż — biorą szczególnie żywy udział nasi naukowcy geologowie.

W ten sposób obraz form i treści współpracy naukowców AGH z praktyką, obejmującej bogatą i ważną dla gospodarki narodowej problematykę został szkicowo nakreślony.

Pracownicy naukowi Akademii Górniczo-Hutniczej przygotowując nowe zastępy wysokokwalifikowanych górników i hutników, geologów i geodetów, odlewników i ceramików, mechanizatorów i elektryfikatorów górnictwa i hutnictwa, rozwijając twórczość naukową w tak ważnych dziedzinach nauki i techniki jakimi są górnictwo i hutnictwo, umacniając więzy przyjaźni z załogami i robotnikami hut, kopalń i zakładów produkcyjnych, współpracując z całym oddaniem z racjonalizatorami i przodownikami produkcji, będą się starać nie zawieść tego zaufania i być godnymi szacunku, jakim ich darzy klasa robotnicza, partia i rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Pracownicy naukowi AGH nadal spełniać będą te zaszczytne zadania, jakie im przypadły w rozwoju twórczych sił całego narodu, w wielkim budownictwie socjalizmu i pokoju.